Redakcja ... Administracja ... ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 80 gr. Odnoszenie do domów 30 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatn. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok X. Nr. 309 — Łódź, sobota, 10 listopada 1934 r.

Najmłodszy zbrodniarz.

6-letni CHŁOPIEC ZABIŁ MATKĘ

Za klapsy — polanem w skroń.

PIOTRKÓW 10.11 Niezwykłą zbrodnię popełnił 6-letni Włodzimierz Czarnomski, zamieszkały przy ul. Bykowskiej 23 w Piotrkowie.

Czarnomski należał do dzieci, bardzo

niesfornego usposobienia,

a po śmierci ojca, który go bardzo krótko trzymał, chłopiec rozpuścił się ostatecznie i przyczyniał matce wiele zgryzot. Bił szyby sąsiadom w okolicy, podkradał ze sklepików różne rzeczy i bardzo często się zdarzało, że go policjant za ucho do domu przyprowadzał.

Wczoraj gdy chłopak popełnił nową jakąś psotę — jego zdesperowana matka postanowiła mu przemówić do rozumu dyscypliną. Schwyciła więc chłopaka za szyję, przegięła przez kolano i zaczęła bić. W tej że chwili rozzuchwalony chłopak złapał leżące pod piecem polano i zaczął się bronić. Raz uderzył matkę w plecy,

drugi raz w skroń

i ten cios był śmiertelny. Nieszczęśliwa kobieta padła na ziemię bez przytomności i przed przybyciem lekarza zmarła.

Chłopiec, widząc swój straszny czyn, usiłował zbiec, ale sąsiedzi schwytali go i oddali w ręce policji.

Ponieważ odpowiedzialność prawna dla nieletnich rozpoczyna się powyżej 13 roku życia, Czarnomski prawdopodobnie zostanie zamknięty w jakimś zakładzie poprawczo - wychowawczym bez procesu sądowego.

Zamach rewolwerowy w Madrycie.

MADRYT, 10. 11. — W piątek na burmistrza jednego z przedmieść Madrytu dokonano zamachu rewolwerowego. Burmistrz

zginął na miejscu.

Jak przypuszczają, zamach jest dziełem marksistów.

—:0:—

Eksplozja butelki ze spirytusem spowodowała śmierć dziecka.

Katowice, 10 listopada. W mieszkaniu rodziny Jaroszów w Nowej Wsi, pod Świętochłowicami przy ul. Wolności wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie gdy Magdalena Jaroszowa bawiła ze swem niemowlęciem w pokoju, w kuchni przy piecu zabawiało się dwoje dzieci Jaroszowej i trzyletni synek sąsiada, Eryk Gross.

W pewnej chwili dziecko zbliżyło się do pieca, mając w ręku

butelkę ze spirytusem

do palenia. Nastąpiła eksplozja i troje dzieci stanęło w płomieniach.

Trzyletni Henryk i dwuletnia Marja dzieci Jaroszów, odniosły ciężkie poparzenia, jak również Eryk Gross. Dzieci odwiezione zostały do szpitala, gdzie dwuletnia Marja wkrótce zmarła.

Najstarszy tekst ewangelji

odkryto na papyrusach z II-go wieku po Chrystusie.

Wiedeń, 10.11 Sensacyjnego odkrycia dokonał kierownik oddziału manuskryptów wiedeńskiej biblioteki narodowej prof. Gerstinger przy współudziale rzeczoznawcy wiedeńskiego prof. Junkera. Odkryli oni najstarsze teksty ewangelji, spisane na papyrusach.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego Junker, będący zarazem członkiem Niemieckiego Instytutu Archeologicznego w Kairze, zakupił u tamtejszych handlarzy trzy większe i pięć mniejszych fragmentów papyrusowych

ewangelji św. Mateusza.

Fragmenty te należą, jak wykazały badania prof. Gerstingera, do 12 rozmaitych ksiąg biblijnych i składają się ze 190 kartek, zawierających treść Starego i Nowego Testamentu. Teksty Nowego Testamentu pochodzą jeszcze z II stulecia. Gdzie je handlarze egipscy nabyli dotąd niewiadomo, ponieważ w obawie przed władzami, mogącemi pociągnąć ich do odpowiedzialności, w jaki sposób weszli w posiadanie tych cennych manuskryptów, nie chcą handlarze ci zdradzić tej tajemnicy. Jest tylko wiadome, że manuskrypty te odkryte zostały w dzbanie glinianym. Część manuskryptów nabyła wiedeńska biblioteka narodowa, część zakupiona została przez Anglików.

Pozatem znaleziono jeszcze fragmenty starej poezji greckiej.

Za dwa tygodnie nastąpi otwarcie

2 nowych linij kolejowych.

Radom, 10.11 Na konferencji w okr. dyr. kolei państwowych w Radomiu pod przew. dyr. gabinetu min. komunik. p. Rożałowskiego, omówiono program otwarcia linij kolejowych Kraków —Miechów i Radom— Warszawa w dniach 24 i 25 bm

Uroczystość rozpocznie się dn. 24 bm w Krakowie odprawieniem Mszy św. o g. 9 rano, poczem nastąpi wyjazd specjalnego pociągu z Krakowa po nowo wybudowanej linji około godz. 11. Pociąg ten zatrzymywać się będzie na poszczególnych stacjach tej linji, a dłuższy postój przewidziany jest w Słomnikach i Miechowie. Pociąg ten z przedstawicielami rządu przybędzie do Radomia w godzinach wieczornych.

Dalszy ciąg uroczystości nastąpi 25 bm. w Radomiu i zacznie się odprawieniem Mszy św. w kościele Marjackim o godz. 9 rano.

Specjalny pociąg z dostojnikami i zaproszonymi gośćmi wyruszy z Radomia po nowo wybudowanej linji około godz. 11-ej. Dłuższy postój tego pociągu przewidziany jest na stacjach: Bartodzieje, Warka, Zalesie Górne i Piaseczno, przyczem ustalono przyjazd do Warszawy na około godz. 16-tą.

—:0:—

Zamieszana w sprawę zamachu marsylskiego

Marja Vondraczek vel Dora Frank

dotąd buja na wolności.

Paryż, 10.11. Prasa paryska podaje iż w związku z zabójstwem króla Aleksandra i min. Barthou aresztowano około 70 osób.

"Paris midi" wymienia szereg innych nazwisk osób, zatrzymanych we Francji i Holandji. Wśród nich znajduje się zatrzymany w Lille niejaki Zimnowódzki, podobno obywatel polski. Zatrzymano również w różnych miastach francuskich kilku Niemców, Włochów i Węgrów. Dziennik nie jest przekonany o winie wszystkich aresztowanych, twierdzi natomiast, że dotychczas nie zdołano ująć istotnie zamieszanej w sprawę zamachu

kurjerki Marji Vondraczek,

która nazywać się miała faktycznie Dora Frank, oraz zagadkowego dyplomaty, który odgrywał rolę jej męża. Nie pochwycono również rewolucjonisty nazwiskiem Bzik, który ułatwiał tej parze przybycie do Francji.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

ZA SOWITE ŁAPOWKI

dyrektor Żmigrod zatruwał ludność Polski

WARSZAWA, 10.11 W sprawie nadużyć dyrektora Państw. Zakładu badania żywności, inż. Żmigroda, którego ojciec ma jak wiadomo fabrykę margaryny na Starem Mieście w Łodzi, śledztwo dalej trwa. Mimo rozesłania listów gończych, inż. Żmigroda nie zdołano dotąd ująć.

Według pogłosek,

wyjechał on do Gdańska.

W każdym razie — jak dotychczas — wszelki ślad po nim zaginął.

Okazuje się, że inż. Żmigrod dopuścił się bardzo wielu afer na swojem stanowisku, biorąc często grube łapówki od przedsiębiorstw, których towary żywnościowe, jako zakwestjonowane, były przesyłane do badań.

Swego czasu Polska była zalana czerwonemi jabłkami kanadyjskiemi, które dla utrzymania świeżości przesycali dostawcy arszenikiem. Spożywanie tych jabłek było b. szkodliwe dla konsumentów. Mimo to inż. Żmigrod, któremu przesłano próbki jabłek w celu zbadania, wydał opinję korzystną dla kupców i

dzięki jego opinji

zezwolono na przywóz i sprzedaż tych jabłek.

Charakterystyczne, że przed ucieczką inż. Żmigród zwrócił się do adwokata Mieczysława Ettingera, którego poznał na procesie Gorgonowej w Krakowie i..... powierzył mu swoją obronę.

—:0:—

Policjant obok szofera w każdej taksówce brukselskiej.

BRUKSELA, 10. 11. — Podczas strajku szoferów taksówek doszło wczoraj w kilku punktach miasta do rozruchów. Policja zmuszona była w kilku wypadkach interwenjować, aresztując szereg osób.

Począwszy od dnia dzisiejszego w każdej taksówce obok szofera znajdować się będzie policjant.

Już jutro na łamach „Echa" ukaże się

emocjonująca powieść znanej naszym czytelnikom wybitnej autorki p. Anastazji Drewnowskiej

p. t. **„Czarna Godzina"**

Oryginalny bieg.



W Genewie odbył się w tych dniach oryginalny wyścig uliczny w którym wzięli udział miejscowi kelnerzy i kelnerki w pełnym rynsztunku t. zn. z pełną tacą w ręku. Bieg odbył się na trasie 3 klm. Był to jednocześnie popis zręczności, chodziło bowiem o to by w biegu nie wylać niesionych na tacy napojów. Na zdjęciu — zwycięzcy biegu u mety.

Katastrofalna sytuacja we Francji.

LUDZIE DOŚĆ MAJĄ OBIETNIC

i domagają się konkretnych czynów.

Paryż, 10 listopada. Komisja administracyjna generalnej konfederacji pracy na posiedzeniu piątkowem uznała konieczność przeprowadzenia

reformy państwa.

Reforma ta winna być dokonana z poszanowaniem wolności demokratycznych i drogą zawieszenia ustaw dekretowych. Konfederacja domaga się ponadto przedsięwzięcia środków dla złagodzenia istniejącego kryzysu ekonomicznego. Pracownicy wszelkich kategoryj głosi uchwała

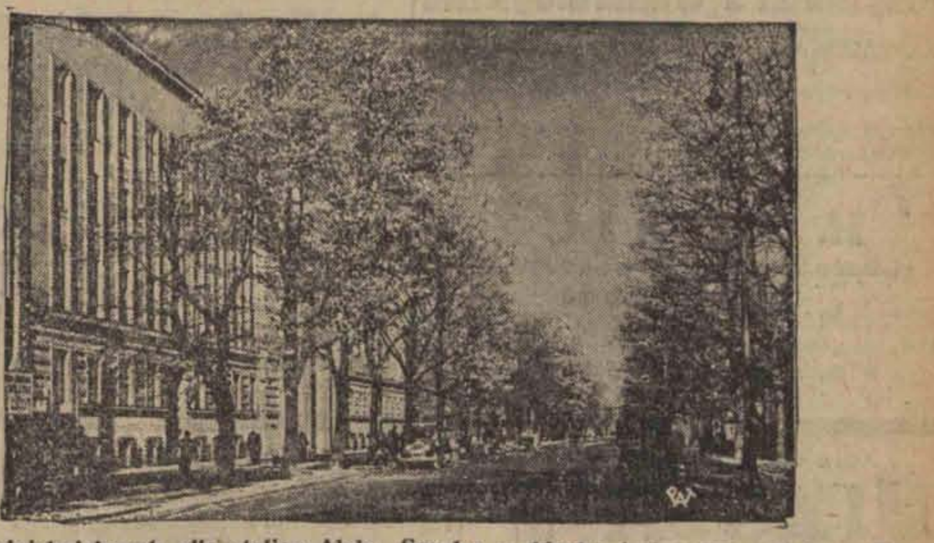
dotknięci są bezrobociem,

które osiągnęło 35 procent i stale wzmaga się. Rolnicy skazani są na egzystencję w coraz gorszych warunkach. Wszystkie żywotne siły narodu pełne są trwogi. Domagają się one natychmiastowych skutecznych środków dla zaradzenia tej katastrofalnej i tragicznej sytuacji. W chwili obecnej ludzie ci nie zadowolą się już obietnicami. Domagają się oni konkretnych czynów. Generalna konfederacja pracy proponuje natychmiast przyjęcie planu, polegającego na odnowieniu gospodarstwa państwowego, które przy utrzymaniu dla wszystkich swobód publicznych i zawodowych przysporzy korzyści jednostkom. Plan ten winien być wzięty pod uwagę i zrealizowany w stopniu maksymalnym.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.40, w płaceniu 26.35; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.89, w płaceniu 1.88; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Jesień w Warszawie.



Jedna z najpiękniejszych ulic stolicy Aleja Szucha w blasku jesiennego słońca. Po lewej stronie gmach Ministerstwa W.R. i O.P.

Strzały na plebanji.

Dramat ambitnego młodzieńca.

Brześć nad Bugiem, 10 listopada. Od dłuższego czasu mieszkał na plebanji katolickiej w Brześciu niejaki Jan Hutnik, 21-letni wiejski chłopak, który przyjęty został przez ks. dziekana do posług.

Hutnik wywiązywał się ze swych obowiązków bardzo dobrze ku zupełnemu zadowolenia swoich chlebowadców. Był to chłopiec

pracowity i posłuszny,

a przytem ogromnie żądny wiedzy, spędzający wiele wolnych od zajęć godzin nad książką, których zawsze było mu mało.

Hutnik, wiedziony ambicją osiągniecia w życiu lepszej doli, uczył się biurowości, pobierając m. in. naukę pisania na maszynie na kursach.

Przed kilku tygodniami Hutnik stanął przed wojskową komisją poborową, która uznała go

za niezdolnego do służby wojskowej.

Decyzja komisji poborowej wywarła na Hutniku wielce przygnębiające wrażenie.

Chłopiec, dotychczas wesół, pełen radosnej energji, popadł w stan silnej depresji duchowej i często od tej pory mawiał, że skoro uznano go za niedołęgę, nie ma poco żyć dłużej.

Nie pomagały słowa pociechy — nic nie było w stanie wyrwać młodzieńca ze stan przygnębienia i apatji, który z każdym niemal dniem

wykazywał pogorszenie.

Wczoraj w godzinach rannych Hutnik zaczął zdradzać objawy obłąkania. Krzyczał na służbę, groził kucharce pobiciem.

Około południa w ręku Hutnika pojawił się rewolwer, którym chłopiec groził całemu otoczeniu. Ksiądz dziekan obawiając się wypadku, zawiadomił komisarjat policji, prosząc o unieszkodliwienie nieszczęśliwego. Wkrótce potem wezwaniu, na plebanję przybył posterunkowy, który usiłował zbliżyć się do szaleńca, chcąc go rozbroić.

Hutnik, ujrzawszy zbliżającego się policjanta, skierował w jego stronę lufę rewolweru, krzycząc:

„proszę się nie zbliżać, bo będą strzelać"!

Posterunkowy, nie pomny na przestrogę, szedł w dalszym ciągu w stronę Hutnika. Wówczas szaleniec wystrzelił dwukrotnie do policjanta, na szczęście jednak chybił. Posterunkowy skrył się za węgieł domu. W kilka sekund później rozległ się znowu wystrzał. Pośrodku podwórza leżał Hutnik z raną w prawej skroni, z której krew wyciekała obfitym strumieniem.

Ciężko rannego Hutnika odwieziono do szpitala.

—oOo—

Przedstawiciele „Instytutu Radowego" w Katowicach

zatrzymani zostali w Tomaszowie.

TOMASZÓW MAZOWIECKI 10.11 Na terenie Tomaszowa Maz. przez tutejsze władze bezpieczeństwa zatrzymani zostali dwaj przedstawiciele Instytutu Radowego w Katowicach oddział w Częstochowie, Napieraj Ludomir i Karczewski Franciszek obaj z Częstochowy.

Agenci trudnili się w Tomaszowie sprzedażą medykamentów radoaktywnych będących wytworami wspomnianego wyżej instytutu.

Znaleziony przy agentach materjał został przez policję zatrzymany wobec tego że Instytut Radowy w Katowicach ma jedynie prawo sprzedaży swej produkcji zagranicą, w kraju natomiast wytwory Instytutu nie figurują w rejestrze Departamentu Zdrowia i co za tem idzie sprzedawać ich nie wolno. Sprawa przekazana została do władz administracyjnych celem ukarania.

—oOo—

Kpt. Bajan w Piotrkowie

Owacje na stacji.

W Piotrkowie bawił p. kpt. pilot Jerzy Bajan, który gościł u państwa kapitanowstwa Kędzierskich. Znakomity lotnik, jak zwykle skromny, dla uniknięcia rozgłosu przybył incognito i po 1-dniowym pobycie odjechał pociągiem kurjerskim w stronę Krakowa. Tuż przed dworcem przechodnie rozpoznali kpt. Bajana i na stacji Piotrków zgotowali znakomitemu lotnikowi serdeczne owacje.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Premjer Macdonald wygłosił na bankiecie lorda - majora Londynu przemówienie, w którem podkreślił, że ścisła współpraca Wielkiej Brytanji z Francją i Włochami zapobiegła wojnie europejskiej w ostatnich miesiącach. Następnie wyraził radość spowodu przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów oraz życzenie, aby Niemcy tam powróciły.

(—) Waldemaras został ponownie skazany na 6 miesięcy więzienia za ogłoszenie w prasie niemieckiej artykułu przeciwko okupacji Kłajpedy przez Litwę.

(—) Prasa białogrodzka donosi, że prawdziwe nazwisko zabójcy króla Aleksandra brzmi: Welicko Dymitrow - Kerin. Urodził się on w Bułgarji w roku 1897 i przybrał pseudonim partyjny Czernoziemski Grigorjew.

(—) W hucie „Batory" w Wielkich Hajdukach na Górnym Śląsku wykuto symboliczny miecz, jako dar załogi dla marsz. Piłsudskiego.

(—) Premjer Kozłowski złożył wczoraj Prezydentowi Rzplitej sprawozdanie o pracach rządu.

(—) Nowy poseł łotewski w Warszawie, Michał Walters, złożył Prezydentowi Rzplitej listy uwierzytelniające.

(—) **Wczoraj został zatwierdzony nowy cennik węgla dla Łodzi**

Węgiel z kopalń górnośląskich i dąbrowieckich I klasy ma kosztować zł. 4.60 za korzec loco plac, węgiel z kopalń dąbrowieckich II klasy ma kosztować zł. 4.40 za korzec loco plac i wreszcie węgiel III kategorji zł. 4.20 loco plac.

Są to ceny, obowiązujące w sprzedaży detalicznej przy dostawach wozowych. W budkach, gdzie węgiel sprzedawany jest w drobnych ilościach, przeważnie na ćwiartki, cena jest nieco wyższa — wynosi zł. 5.80 za korzec z odniesieniem do domu.

Urzędowe ogłoszenie cennika nastąpi w niedzielę.

(—) Pomoc doraźna dla bezrobotnych na terenie Łodzi została zwiększona. Zakwalifikowani przez komitety otrzymują ze środków Funduszu Pracy obecnie tuche deputaty żywnościowe, w skład których wchodzą artykuły żywnościowe pierwszej potrzeby, krajowego pochodzenia, jak: ziemniaki, mąka lub chleb, kasza, groch, tłuszcze, cukier, sól, mydło itp.

Ponadto Wojewódzki Komitet Funduszu Pracy poczynił starania w dyrekcji Funduszu Pracy o wcześniejszy przydział węgla, przeznaczonego na pomoc opałową dla bezrobotnych w okresie miesięcy zimowych.

(—) Samozwańczy dyrektor nielegalnego gimnazjum w Łodzi, Jerzy Starowicz, został skazany na 10 miesięcy więzienia za wystawianie czeków bez pokrycia i oszukańcze wyłudzanie kaucji od kandydatów na woźnych. Stępień, pomocnik jego w oszustwach, został skazany na 7 miesięcy więzienia.

(—) Bilans handlu zagranicznego Polski i Wolnego Miasta Gdańska w październiku został zamknięty saldem dodatnim w wysokości 20.082.000 zł., wobec 21.029.000 zł. we wrześniu.

W ciągu października przywieziono do Polski 227 433 tonn towarów za sumę 71.4 miljony złotych. Oznacza to wzrost w porównaniu z ubiegłym miesiącem o 7 951 000 złotych. Wywieziono zaś zagranicę z Polski 1 000 472 000 tonn towarów wartości złotych 91.429.000, czyli o 7 miljonów więcej, niż w ubiegłym miesiącu.

Wiatry południowo - wschodnie.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 10 listopada. W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano temperatura wynosiła 2 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 0 stopni). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 744.3 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowo - wschodnie z szybkością do 5 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu.

Łódź wicemistrzem gadatliwości.

Ruch telefoniczny w miastach.

Łódź, 10 11. Według ostatnich danych statystycznych za wrzesień rb., największa liczba rozmów telefonicznyh miejscowych przypada na Warszawę, a mianowicie 22.428.000 rozmów. Na drugiem miejscu pod względem liczby rozmów znajduje się Łódź—

4.877.000 rozmów,

na trzeciem Lwów 4.043.000 rozmów, dalej Wilno —2.252 000, Kraków 1.585.000 Katowice 894.000, Poznań 836.000 Bydgoszcz 668.000, Białystok 640.000 Toruń 392.000, Gdynia 385.000, oraz Chorzów 308,000 rozmów telefonicznych.

Coraz mniej Polaków

zatrudnionych we Francji.

WARSZAWA, 10.11 W okresie od 22 do 27 października rb. przybyło do Francji 403 robotników cudzoziemskich, w tem ani jeden Polak. W tym samym okresie wyjechało z Francji 709 robotników cudzoziemskich, w tem 512 Polaków.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

BAJLNER Józef zam. ul. Doły 29 zagubił portfel z dokumentami: zaświadczenie wojskowe wydane przez Biuro Wojskowe w Łodzi, metrykę urodzenia, oraz inne. Uprasza się o zwrot na ul. Lipową 42 do sklepu A. Falcman.

PRZYJMĘ Pana lub Panią na mieszkanie. Wiad.: Abramowskiego 33/35, m. 44.

Wóz przygniótł handlarza.

Kronika pogotowia rat., pożarów i kradzieży.

Łódź, 10 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ul. Limanowskiego potknąwszy się upadł i złamał prawą nogę 40 letni Mordka Mandelbaum, kupiec, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 18. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Mendelbauma na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przy zbiegu ulic Pomorskiej i Kilińskiego przygnieciony wozem odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała 9 letni Fiszel Kozłowski, handlarz, zamieszkały w Przysuchej, pow. Opoczyńskiego. Kozłowskiego przewiózł lekarz pogotowia ratunkowego na kuracje do szpitala.

Wczoraj o godzinie 10 wieczorem w mieszkaniu Baumana przy ul. Kilińskiego 105 zapaliła się od przewodu kominowego podłoga. Zawezwany 3 oddział straży ogniowej pożar zlokalizował w zarodku. Straty nieznaczne.

Ubiegłej nocy niewykryci narazie sprawcy usiłowali dokonać włamania do firmy handlowej Rapicz, przy ulicy Zachodniej 63. Złoczyńcy przy pomocy podrobionych kluczy dostali się do pustego lokalu znajdującego się ponad wymienioną firmą, skąd przez wyłom w suficie zamierzali dostać się do biura firmy Rapicz.

W ostatniej jednak chwili włamywacze zostali widocznie spłoszeni i nic nie zrabowawszy zbiegli.

—x—

Motyl pod piecem

NAGŁY ZGON ŻEBRACZKI.

ŁÓDŹ, 10. 11. — Wczoraj wieczorem do jednej z zagród we wsi Szynczyce, gm. Czarnocin, pow. łódzkiego, przyszła na nocleg starsza kobieta - żebraczka. Gospodarze zezwolili żebraczce przespać się w kuchni przy ciepłym piecu. Dziś około godziny 6 rano, gdy żona właściciela zagrody usiłowała zbudzić kobietę stwierdziła z przerażeniem, że

żebraczka nie żyje.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca. Zmarłą okazała się niejaka Marjanna Motyl, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zwłoki zmarłej żebraczki zabezpieczone zostały na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo - lekarskiej.

—:×:—

„Dni Przeciwgruźlicze"

od 1-go grudnia do 10-go stycznia.

ŁÓDŹ, 10.11 W dniach od 1 grudnia do 10 stycznia odbędą się na terenie całej Polski „Dni Przeciwgruźlicze". W związku z tem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie, przypominające udzielone już w latach ubiegłych zezwolenie na urządzanie w tym czasie akcji zbiórkowej na walkę z gruźlicą. Jednocześnie ministerstwo wyraziło zgodę na sprzedaż nalepek na ten cel w podległych sobie urzędach.

ŻYCIE PABJANIC.

Pabjanicki „król opryszków"

przed sądem.

Na terenie Pabjanic od dłuższego czasu grasował niejaki Leon Łaski, który swemi łobuzerskiemi wyczynami przysporzył wiele kłopotu policji, będąc jednocześnie postrachem spokojnych obywateli miasta. Nie było formalnie dnia aby Łaski nie dał znać o sobie awanturą, bójką, napaścią itp. zakłócającemi spokój publiczny czynami. Osadzany kilkakrotnie w areszcie, a nawet więzieniu, po wypuszczeniu na wolność zaczynał po staremu.

Pewnego dnia targowego Łaski, wspólnie z podobnym sobie opryszkiem niejakim Rozenem, poczęli grasować na rynku i

wymuszali pieniądze

od poszczególnych kupców. Każdemu z nich Łaski groził, że zniszczy towar o ile nie opłaci się kilkuzłotowym datkiem na jego rzecz. Od kupca Retmana, któremu Łaski zagroził "Dintojrą" pobrał 8 złotych, od właściciela straganu z czekoladą Króla żądał opłaty trzech złotych, a gdy ten odmówił zapłaty Łaski wywrócił stragan, niszcząc mu towar. Handlarzowi garnków Goradowskiemu Łaski zagroził całkowitem zniszczeniem towaru o ile

nie zapłaci 5 złotych.

Każdemu z osobna Łaski oświadczył, że on jest królem Pabjanic i biada temu, kto ośmieli się mu przeciwstawić. Zebrane w ten sposób pieniądze Łaski wraz ze swym wspólnikiem Rozenem przepijali w najbliższej knajpie. Powiadomiona o wyczynach Łaskiego policja skierowała sprawę do prokuratora i w rezultacie Łaski i Rozen stanęli przed sądem. Na sprawę Łaskiego sprowadzono z więzienia łódzkiego, gdzie odsiaduje karę od 13 lipca za inne przestępstwa.

Po całkowitem udowodnieniu winy oskarżonym sąd grodzki w Pabjanicach skazał Leona Łaskiego łącznie na jeden rok więzienia, zaś wspólnika jego Rozena na 6 miesięcy więzienia.

WŁÓCZĘGA PRZED SĄDEM

Niejaki Franciszek Hymer, lat 29, bez stałego miejsca zamieszkania, urodzony w Niemczech, kilkakrotnie karany za różnego rodzaju przestępstwa kryminalne, systematycznie kradł kury z posesji Merczów przy ul. Konstantynowskiej. Pewnego dnia noga mu się powinęła i został przychwycony na gorącym uczynku kradzieży. Sąd Grodzki w Pabjanicach w osobie sędziego p. Klimka skazał Hymera na 3 miesiące bezwzględnego aresztu.

ŻYCIE ZGIERZA.

SZESNASTOLETNIA ZŁODZIEJKA W RĘKACH POLICJI.

16-letnia Obreda Regin, zam. przy ul. Reymonta 20, skradła bieliznę na szkodę Szydłowskiej Agnieszki, Narutowicza numer 1, i Krenc Małgorzaty oraz M. Płaskiewiczowej soki w butelkach. Młodą amatorkę cudzej własności schwytano i w dniu wczorajszym oddano do dyspozycji władz sądowych.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI.

Komitet Obchodu Święta Niepodległości ustalił program uroczystości narodowej 11 Listopada. Dziś o godz. 6-ej wiecz. na dziedzińcu Gimn. Państ. odbędzie się zbiórka straży pożarnych organizacyj b. wojskowych. PW. hufców szkolnych, związku harcerskiego itp. O godz 6.30 nastąpi wymarsz (capstrzyk) na Stary Rynek, zakończony okolicznościowem przemówieniem i apelem poległych w walkach o Niepodległość Polski.

W niedzielę dn. 11 listopada odprawione zostanie w kościele rzym.-kat. uroczyste nabożeństwo po którem nastąpi defilada organizacyj wojskowych, społecznych, cechów itp

Uroczystości święta 11 listopada zakończy uroczysta akademja, która odbędzie się w poniedziałek w sali kino-teatru "Roma" o godz. 7 wiecz.

Etykieta na Dalekim Wschodzie.
Chiński bankiet.
Przyjęcie w domu byłego mandaryna.

PEKIN w listopadzie.

Sztuka kulinarna chińska znana jest ze swej oryginalności, niejednokrotnie opisywanej przez podróżników. Wszyscy jednogłośnie przyznają, że po wykluczeniu niektórych potraw, odpowiadających tylko gastronomom azjatyckim, jest naogół smaczna i dobrze przygotowana.

Stąd bez nadmiernej obawy przed egzotycznemi przysmakami powitaliśmy zaproszenie dostojnika chińskiego, wręczone nam przez służącego hotelowego.

Z wąskiej, podłużnej, zielonkawej koperty wydobyliśmy długi, cieniutki arkusz papieru z zaproszeniem w języku angielskim i chińskim następującej treści:

„Hsiuchangmi prosi o zaszczycenie go obecnością na obiedzie „prawdziwie chińskim" zgodnie z pochlebnem życzeniem Pana. Przyjęcie odbędzie się dnia tygodnia nazwanego piątkiem przez czcigodnych przodków W. Pana, w cichej, uroczystej godzinie wieczornej, pomiędzy ósmą a dziewiątą".

Następowała lista zaproszonych gości, skreślona pomniejszem pismem, z zapytaniem, czy towarzystwo ich uznamy za odpowiednie dla siebie. Skreśliliśmy odpowiedź, zapewniającą według miejscowego zwyczaju w kwiecistych i grzecznych wyrazach, że zaszczyt jest całkowicie po naszej stronie.

W oznaczony piątek na krótko przed godziną ósmą (należy do dobrego tonu zjawić się przedwcześnie) znaleźliśmy się w starożytnym domu Hsiuchangmiego, pozornie europejskim, lecz o wnętrzu w starym stylu chińskim. W przedsionku, ozdobionym licznemi lampjonami i chorągiewkami z jedwabnej bibułki, zapisanej nazwiskami, tytułami, zasługami i zaletami zaproszonych gości, przyjęło nas trzech służących, z których najstarszy niezawodnie „maitre d' hotel" zwyczajem chińskim na chwil kilka zasłonił twarz, by widokiem swym nie razić naszych oczu. Wymieniliśmy swoje nazwiska poczem rozwarły się przed nami szerokie drzwi, prowadzące do pokoju, gdzie już zebrani byli wszyscy goście.

Wkrótce potem nasz gospodarz, po przedstawieniu nas z dodatkiem wielu pochlebnych słów i ukłonów, klasnął w dłonie. Otworzyły się drzwi do niewielkiej jadalni, połączonej z małym lecz prześlicznym ogrodem. Zasiedliśmy do małych czworokątnych stolików, a służący, pozbierawszy nasze kapelusze, wzamian przynieśli nam małe krymki.

W pokoju nie było dywanu. Przy węższej stronie jadalni znajdował się tron (dla dobrego ducha domu.) Ściany jadalni ozdobione były boazerjami i jedwabiem w delikatnych kolorach, oraz kilku tylko pięknemi antycznemi dzbanami i wazonami. W dwóch rogach pokoju stały miedziane naczynia z rozżarzonym węglem drzewnym. Na stołach nie było obrusów ani serwetek. Przed każdem nakryciem znajdowała się

miseczka porcelanowa,

ozdobiona herbem i podpisem naszego gospodarza. Obok niej leżały dwie pałeczki, drewniane oraz mała czara zawierająca solone migdały.

Przed zajęciem miejsc goście zwrócili gospodarzowi zaproszenia. Załatwiano wzajemne przedstawienia: „Moje skromne nazwisko brzmi i td." albo też: „Czy mogę prosić o wymienienie pańskiego czcigodnego nazwiska".

Gospodarz sam rozlewał wino ryżowe wybitniejszym swym gościom, a następnie klasnął w dłonie i rozpoczęła się uczta. Zrazu na pięknych półmiskach roznoszono różnorodne przekąski: przedewszystkiem wielki wybór różnych orzechów, a następnie kwaśne żółwie, marynowane ryby, kraby w oliwie, siekane jaja, przyprawione różnemi ziołami.

Do wyboru mieliśmy

pięć zup

o wyglądzie podejrzanym i silnym zapachu. Z nich wybraliśmy znaną nam już zupę z pletw rekina, doskonale przyrządzoną. Nastrój obecnych był jaknajweselszy, aczkolwiek wszyscy pili bardzo mało, gdyż, hańbą okrywa się gość który nie pozostanie trzeźwym.

Ożywiona rozmowa omijała wszelką politykę. Nas tylko (jako jedynych Europejczyków) zagadywano ustawicznie o stosunki europejskie i słuchano z wielką uwagą naszych słów. Poruszano również odwieczny temat o kobietach z wielką swobodą, lecz bez cynizmu.

Służba nadal roznosiła „przekąski" tym razem bardzo smaczne: móżdżki osmażane w jajach, zwierzynę z grzybami, ryby w śmietanie i oliwie, młode kurczęta z ostrą przyprawą, smażone ryby. Mięso jak i inne potrawy, podaje się pokrajane w małe kawałki, jako kąski gotowe do spożycia. Podano również salaterkę z kluskami, zaś ryż od początku obiadu już stał na stole.

Obfite jedzenie, ciepło, panujące w pokoju, już zmęczyło gości którzy zaczęli zdejmować wierzchnie ubranie. Służba przyniosła stosy cienkiego, szorstkiego papieru, oraz chusteczki, któremi biesiadnicy ocierali czoła obficie zroszone potem, a następnie rzucali pod stół. Nastrój był coraz więcej „ożywiony" Krzyczano i gestykulowano.

Nareszcie ukazała się „główna" część jadłospisu: pieczeń z dzika, pulardy z migdałami, jarzyny i sosy, a po nich ciasta, torty i ryż z konfiturami i ponownie różnorodne pieczyste. Goście zdejmowali coraz to więcej ubrania, a gospodarz promieniał z zadowolenia.

Zdawało nam się nieraz, patrząc na współbiesiadników, że chyba pękną od nadmiaru jadła. Lecz jakoś zdołali jeszcze przełknąć herbatę w przezroczystych niemal, cienkich filiżankach bez ucha ,oraz zjeść masę owoców surowych i w konserwach.

Należy do przyjętych zwyczajów, że każdy wsuwa do ust sąsiadowi swemu (jeżeli chce go szczególnie uczcić) najlepsze kąski z własnego talerza. Po niezliczonych filiżankach herbaty następuje „obmywanie" gości. Służba przynosi w miedzianych misach ciepłą wodę i ręczniki. Po tej ceremonji następuje szybkie ubranie się i służba przynosi spowrotem kapelusze, co wywiera wrażenie wyrzucenia za drzwi, lecz jest tylko zwyczajem chińskim stosowanym przedewszystkiem do najwybitniejszych gości. Pożegnanie nasze było kwieciste, lecz w okamgnieniu znaleźliśmy się na ulicy, w lektykach, a następnie spowrotem w hotelu.

Grzybowski.

Mała dziewczynka świadkiem zbrodni.
Rolnik rydlem zamordował syna.

W śledztwie toczącem się w sprawie zbrodni w Oye-Plage zaszedł onegdaj nagły zwrot.. Pod koniec sierpnia wybuchła gwałtowna sprzeczka na polu między rolnikiem Piotrem Admont a jego synem Lucjanem. Syn i ojciec żyli ze sobą od dłuższego czasu, jak pies z kotem i nie było prawie dnia, żeby między nimi nie dochodziło do kłótni. Tego dnia sprzeczka przerodziła się w bójkę, w czasie której młody Admont padł trupem na miejscu,

rażony rydlem.

Świadkami tej sceny były: matka zabitego, jego siostra, Marja i córeczka sąsiadów, mała Celina Clabaut. Ojciec zabitego przyznał się do zabójstwa i został osadzony w więzieniu. Władze śledcze prowadziły jednak w dalszym ciągu śledztwo, przeczuwając, że sprawa jest daleko więcej skomplikowana, niż to się na pierwszy rzut oka zdawało. Onegdaj odbyło się przesłuchanie małej Celinki, której zeznania były rewelacyjne, Celina oświadczyła mianowicie, że siostra ofiary nie przyglądała się bezczynnie walce brata z ojcem lecz w pewnej chwili wzięła w niej czynny udział po stronie ojca i że to ona właśnie zadała bratu

śmiertelny cios.

Marja Admont została aresztowana. Zaprzecza ona kategorycznie oskarżeniu małej Celinki. Z drugiej strony stary Admont twierdzi z uporem, że to on zabił syna. Władze śledcze przypuszczają, że stary Admont oskarża się tylko dlatego, aby uchronić córkę od kary. Dalsze śledztwo w toku.

Przemyt kradzionych samochodów
Władze belgijskie na tropie złodziei.

Władze sądowe w Mons (Belgja) wpadły na ślad wielkiej afery przemycania do Belgji i Holandji samochodów skradzionych.

Samochody ukradzione we Francji, są przemycane do Belgji, a po przemalowaniu i zmianie numerów odsyłano je do Holandji. Często przemycano także na skradzionych samochodach towary podlegające

opłatom celnym.

Banda była doskonale zorganizowana i długo nieuchwytna, mimo że policja wielu miast francuskich i belgijskich czyniła usilne poszukiwania.

Obecnie sieci dobrze zaciągnięto i przeprowadzono już liczne aresztowania.

U pewnego drukarza w Antwerpji znaleziono 60 fałszywych tryptyków dla ułatwienia przeprowadzenia samochodów przez granicę. W Mons znaleziono w jednym garażu dwa samochody skradzione we Francji, a w Rotterdamie wykryto samochód wartości 250 tys. fr. skradziony baronowi Pol Boel w Brukseli.

Dwa worki z pieniędzmi
skradziono z samochodu pocztowego.

Samochód pocztowy pełniący służbę pomiędzy pocztami w Beaufort i La Menitre zatrzymał się w Beaufort, a szofer udał się na chwilę do swego mieszkania. Skorzystali z tego złodzieje i skradli dwa worki pocztowe zawierające

pieniądze i listy.

Na drugi dzień rano znaleziono w przydrożnym lasku oba worki. Wszystkie listy były nietknięte, lecz gotówka w sumie 390 tysięcy franków znikła.

Za złodziejami policja wszczęła poszukiwania. Doaychczas ustalono, że zbiegli on samochodem.

Rozkład jazdy autobusów
kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

44 POWIEŚĆ

Sala wypełniona po brzegi, nie braknie nikogo. Nawet Królewska rodzina w otoczeniu dworu zaszczyciła przedstawienie swoją obecnością.

— Zawsze olśniewająca. Ta toaleta koloru oczu pani, to objawienie. Żadna z kobiet tu obecnych nie może się z panią porównać — szepce Milfred.

— Niech pan przestanie głupstwa pleść, a podziwia Herlita, rola jak dla niego stworzona — odpowiada Zula, wpatrzona w słynnego artystę.

Po pierwszym akcie, kurtyna spada wśród gromu oklasków i podnosi się wielokrotnie, odsłaniając aktorów, dziękujących za uznanie. Razjaśniona sala, staje się podobna do ula. Rozbrzmiewa gwarem, wrzawą, szumem. Każdy chce sobie powetować długą chwilę ciszy i skupienia, wypowiedzieć swe wrażenia. Parter wyludnia się, fala tłumu rozpływa się po korytarzach i palarniach. Loże zapełniają się gośćmi.

Zula uśmiechnięta wita znajomych, zamienia kilka słów z Sowińskim, który właśnie przyjechał z Warszawy. Dyplomata urywa nagle zaczęte zdanie, aby skinąć głową i uśmiechnąć się do kogoś kto kłania się z parteru: Zula rzuca spojrzenie w tę stronę i doznaje wrażenia, że ziemia usuwa się spod jej stóp.

— Kto to jest? — pyta pani Wilmate.

— Bolek Urban, mój kolega szkolny, bardzo miły i dobry kompan. Panie go nie znają?

Zula milczy, udaje, że zaciekawiła się czemś, co opowiada lord Glasmore. W istocie każdy dźwięk dochodzi jej słuchu jakby płynął z z niezmiernej dali.

Cały teatr wiruje przed jej oczyma. Natomiast pani Wilmate ciągnie dalej rozmowę na temat nieznanego młodzieńca.

— Ulubieniec Fortuny — mówi Sowiński — niech pani sobie wyobrazi, że będąc skromnym urzędnikiem leśnym, wygrał wielki los na loterji. To był początek jego majątku. Dziś pomimo kryzysu, jest bardzo zamożnym człowiekiem, zawdzięcza to nietylko szczęściu, ale swym zdolnościom i niezwykłej pracowitości.

— Bardzo przystojny i sympatycznie wygląda, chciałabym go poznać, niech pan nam go przedstawi — odpowiada bankierowa zainteresowana rodakiem.

— Jeśli pani pozwoli przyprowadzę go tu w następnym antrakcie — zwraca się Sowiński do Zuli.

— Ależ oczywiście — brzmi niepewny głos lady Leigh.

Znów mrok i cisza zaległy widownię. Na rzęsiście oświetlonej scenie rozgrywa się dalszy ciąg pierwszorzędnej sztuki. Herlit dokazuje cudów, porywa artyzmem lecz Zula już nie zwraca na niego uwagi. Promień światła ze sceny rozjaśnia pierwsze rzędy krzeseł parteru i pada na twarz, w które; tkwi zahypnotyzowany jej wzrok.

Wszystko przestało istnieć dla lady Leigh. Nie słyszy wybuchów śmiechu wywołanych dowcipami, ani oklasków, któremi publiczność darzy trafne uwagi. Zapomniała gdzie się znajduje. Widzi tylko tę twarz przed sobą, ona jedna wyłania się z mroków, jakby promieniała blaskiem, zaćmiła całe otoczenie i stała się wszystkiem.

Jak długo trwał drugi akt? Tego lady Leigh nie potrafiłaby powiedzieć. Ocknęło ją światło jakie nagle błysło. Cała drży w oczekiwaniu na coś, co się zaraz stanie. Serce bije tak, jakby rozsadzało piersi.

Otwierają się drzwi loży, ktoś wchodzi. Ten nieznośny Milfred coś szepce. Inne zmieszane głosy i jeden, ten dobrze znany, a tak dawno nie słyszany. Ktoś przed nią stanął, ale Zula nic widzi, mgła przesłania jej wzrok.

— Przypominam się pamięci pani — brzmi ten głos.

Zula odruchowo wyciąga dłoń, czuje dotyk ust. Bolek zachował polski zwyczaj całowania pań w rękę.

Nie wygląda wcale zmieszany. jakby to spotkanie nie wywierało na nim żadnego wrażenia.

— A więc znaliście się dawniej — zauważyła pani Wilmate.

— Miałem niegdyś przyjemność spotkać lady Leigh, gdy mieszkała z matką w Warszawie.

Nareszcie wzrok Zuli wznosi się i ogarnia spokojną postać Bolka. Trzeba coś powiedzieć, aby nie zwrócić na siebie uwagi.

— Zaszło dużo zmian od chwili. gdyśmy się widzieli.

— Tylko chciwość ludzka nigdy się nie zmienia, proszę pani.

Pani Wilmate wmieszała się do rozmowy. która po chwili stała się ogólna. Bolek władał biegle angielskim. Ktoś zauważył, że mówi jak rodowity Anglik.

— Miałem handlowe stosunki z Anglikami i nauczyłem się po angielsku, jakoś mi to przyszło łatwo — odparł swobodnie.

— Mam nadzieję, że pan zechce nas odwiedzić, nasz dom jest placówką polską w Londynie — uprzejmie rzekła pani Wilmate w chwili pożegnania.

Bolek zrewanżował się uprzejmem słowem, uścisnął podane dłonie i znikł z loży w towarzystwie Sowińskiego.

XXVI.

Po skończonem przedstawieniu, Zula odmówiła zaproszenia na kolację pod pozorem bólu głowy i pożegnała swych towarzyszy. Spotkanie z Bolkiem poruszyło w niej każdy nerw. Coś uśpionego, jakby zamarłego zbudziło się nagle w jej sercu. Widmo przeszłości stanęło między nią a jej życiem obecnem. Pragnęła spokoju, aby opanować się. Wracając do domu obawiała się, że zastanie męża, który spostrzegawczem okiem wyczyta wzburzenie na jej twarzy.

— Czy pan jest? — spytała służącego wchodząc do przedpokoju.

— Nie milady, pan w Kingsdalu.

— W Kingsdalu?

— Tak, ledwie milady wyjechała, zadzwonił o samochód i zaraz wyruszył.

— Czy się tam co stało? Czy kto telefonował?

— O ile wiem nie było żadnego telefonu, nie słyszałem aby się co stało.

Zula zdziwiła się, mąż nie wspominał o projekcie jazdy na wieś, mówił o ważnej konferencji bankowej, w której ma wziąć udział jutro rano. Pocóż pojechał na noc do Kingsdalu? Przypomniała sobie, że uścisnął ją i żegnał, jakgdyby rozstawali się na czas dłuższy, na co mu zwróciła uwagę, lecz on obrócił to w żart i zanucił francuską piosenkę „Partir, c'est monrir un peu, monrir á ce qu'on aime".

Wybiła godzina dwunasta. Zapóźno aby telefonować Sir Thomas śpi zapewnie. Może pojechał po jakieś dokumenty potrzebne na jutrzejszą konferencję. Jutro rano wróci. Położyła się, lecz nie mogła zasnąć pod wpływem natłoku myśli. Najbardziej zastanawiała się nad swobodnem zachowaniem się Bolka wtedy gdy ona zaledwie mogła zachować pozory. Czy doprowadził sztukę panowania nad sobą do takiego mistrzostwa, czy też zobojętniał zupełnie? Może inna kobieta tak zawładnęła jego sercem, że zatarł się nawet ślad dawnego uczucia.

Pragnęła wiedzieć wiele, wiele, wszystko co się jego tyczyło, a wiedziała tak mało, to tylko, co się jej czasem obiło o ucho.

Po śmierci matki, która nastąpiła przed dwoma laty, Zula nie jeździła do Polski. Hrabina spędziła ostatnie lata życia w Anglji przy córce. Raz tylko pojechała w odwiedziny do Stamińskich i tam nagle umarła.

Podczas pogrzebu Zula spotkała kogoś, kto nie wiedząc o węzłach łączących ją dawniej z Bolkiem, opowiadał jej o nim.

Raz Irka, dzisiejsza pani Namirska, wspomniała coś o nim w jakimś liście i na tem koniec. Cała przeszłość, z którą Zula zerwała stała się z biegiem czasu, czemś tak dalekiem i nierealnem jak epizod dawno przeczytanej powieści. Dziś ten zapomniany epizod stał się znów aktualny. Odżyły nietylko wspomnienia. Z popiołów wybuchł płomień i ogarnął serce dojrzałej kobiety inaczej jak dawniej. Znikł panieński sentymentalizm. Podniecona wyobraźnia młodej dziewczyny nie grała tu żadnej roli. Natomiast rozigrały się zmysły, rozpętała się burza namiętności. Uczucie niegdyś odegnane, zwyciężone, zdeptane wezbrało teraz żywiołową falą. Cała istota rwała się do człowieka, jedynego, którego kochała.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY
Życie Warszawy w kilku wierszach

Najbardziej nawet zawzięty „opozycjonista z zasady" nie zaprzeczy, że dzisiejsze porządki w stolicy są o wiele lepsze od przedwojennych. Mimo to do zachwycania się niemi powodu niema i wiele jeszcze brakuje do zupełnego choćby... przestrzegania przepisów. Między innemi istnieje zarządzenie, polecające., żeby przy wejściu do każdej posesji miejskiej przy liście lokatorów umieszczona była kolorowa kartka z nazwiskiem. adresem i godzinami przyjęć prowadzących meldunki domowe i druga także kartka, wskazująca nazwiska i numer mieszkania dozorcy domu. Tymczasem nietylko w wielu kamienicach, nawet w śródmieściu, kart takich w bramie niema, ale wogóle niema nawet list lokatorów, a dozorcy znaleźć niepodobna. bo nic nie wskazuje gdzie jest jego mieszkanie. Tabliczki z napisem „dozorca" nie ma wcale, albo umieszczona jest tak niewidocznie, że trzeba długo szukać, zanim się ją znajdzie. O tem, żeby od mroku dozorca strzegł dobra lokatorów, pilnując bramy, niema teraz mowy. Z większość domów można wieczorem wynieść fortepian a dozorca tego nie zobaczy, bo bramą zaczyna się interesować dopiero od godziny 11-ej. I taki więc przepis nie jest szanowany, albo go wogóle niema, co jeszcze gorzej.

* * *

Zarząd miasta zamierza przystąpić na wiosnę roku 1935 do budowy dojazdów do przyszłego wiaduktu kolejowego, który będzie wybudowany na przedłużeniu ul. Mickiewicza na Żoliborzu. Wiadukt ten skróci drogę z Żoliborza do śródmieścia.

* * *

W kołach fachowych zwracają uwagę na małą wydajność robotników zatrudnionych przy robotach ziemnych. Po sprawdzeniu okazało się że większość tych robotników to rzemieślnicy nieprzyzwyczajeni do tego rodzaju pracy. Są wśród nich bezrobotni krawcy, drukarze, stolarze i nawet kilku zegarmistrzów.

* * *

Teatr Polski zapowiada nową sztukę Edwarda Bourdeta „Ciężkie czasy" w przekładzie Jana Lorentowicza. Autor przedwojennego „Rubikonu", „Ostatniej nowości" (1928 r.) „Słabej płci" i wielu innych sztuk cieszących się wybitnem powodzeniem dzięki głębokiemu znawstwu Bourdeta w dziedzinie psychologji ludzkiej duszy, w „Ciężkich czasach' daje przebój obyczajowości współczesnej rodziny francuskiej ze sfer plutokratycznych. Reżyseruje „Ciężkie czasy" Karol Borowski, a grają: Wysocka, Pancewiczowa, Broniszówna, Smosarska, Gellówna, Halska, Samborski, Brydziński, Daczyński, Ziembiński, Łuszczewski i Brodniewicz. Dekoracje St. Śliwińskiego.

WYJAŚNIENIE.

Ze względu na niewyraźne odbicie tytułu we wtorkowym numerze „Echa" — wyjaśniamy, że cyfra 2 była ukryta w słowie D2iś (program radjowy).

Krateczki.

Gwałtowna gra.
Wysoka stawka.

Kiedy w listopadzie zaczyna się wiosna, najpoważniejszy nawet człowiek, jak ja nieprzymierzając, głupieje. W domu usiedzieć nie można, przy biurku zamiast pracować człek myśli o kwiatkach, nóżkach i innych pięknych utensyljach, w rezultacie zaś wychodzi na miasto, zaczyna się włóczyć po ulicach i odwiedzać instytucje, od których w zasadzie lepiej być zdaleka.

Zdarzyło się więc, że zawędrowałem kiedyś, było to już zresztą bardzo dawno przypuśćmy że „za ruska" do Sądu Okręgowego. Toczyła się akurat rozprawa o jakieś morderstwo. Oskarżony mały, blady człeczyna uporczywie twierdzi, że jest niewinny, że o niczem nie wie i tp. W pewnym momencie prokurator zadaje oskarżonemu „krzyżowe" pytanie:

— A więc proszę mi powiedzieć. gdzie oskarżony był 18 lipca 1927 roku, o godzinie dwudziestej drugiej minut trzydzieści?

— W domu.

— A co oskarżony robił?

— Jednem okiem patrzyłem na kalendarz, a drugiem na zegarek.

Na innej sali stawał przed sądem znany kieszonkowiec, Kubuś Gryps. Ponieważ zeznania świadków były dość rozbieżne i nie udowodniły nic Kubusiowi, sąd ogłosił wyrok:

— „Uznając winę oskarżonego za nieudowodnioną sąd postanowił go uniewinnić, a kosztami procesu obciążyć skarb państwa".

— Przepraszam, panie sędzio — mówi Kubuś — czy to znaczy, że ten zegarek mogę zatrzymać.

W następnej sprawie inny jakiś złodziejaszek skazany został na trzy miesiące więzienia. Po rozprawie oskarżony zwraca się z pretensjami do swego obrońcy:

— Zapłaciłem panu mecenasowi sto złotych i dostałem trzy miesiące?

— A coby pan chciał — dziwi się adwokat — za głupie sto złotych chce pan dostać pięć lat?

Znudzony wreszcie sądem, poczułem głód i udałem się do pewnej domowej jadłodajni, gdzie „stołowali się" tylko stali bywalcy - amatorzy „domowych" obiadów którzy zazwyczaj. jako że towarzystwo składało się z wielu starych panien, przyprowadzili swoje pieski. Zanim zasiadłem do wspólnego stołu, rozejrzałem się po pokoju i zauważyłem na ścianie kartkę: „Zabrania się karmić psy resztkami obiadu". Pod tem wezwaniem ktoś podpisał: „Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami"

KIBIC.

Tomasz Leński nie pali papierosów, nie pije wódki, nie kocha dziewczynek, ale zato namiętnie gra w karty. W bridża nie gra wprawdzie, jest bowiem konserwatystą ale gra zato w dziewiątkę „dwadzieścia jeden" i tp.

Wszyscy chyba wiemy, że gra w „21" wymaga „nosa". Tylko przy jego pomocy gracz może przeczuć kiedy ma stanąć na czternastu, a kiedy ciągnąć do siedemnastu. Leński należy do kategorji tych graczy. którzy z zasady ciągną na siedemnastu. Już ma taki system. I zdawałoby się. że taka gra, jak „21" nie może wywoływać żadnych nieporozumień. Wiadomo: albo gość ma mniej niż bankier, albo przeciągnął, albo niedociągnął. Tymczasem partner Leńskiego — Aleksander Więciorek szybko się denerwuje i lubi pouczać graczy. kiedy należy ciągnąć a kiedy nie. Radził też Leńskiemu, zaglądając przez ramię w jego karty:

—Panie, ciągnij, pan ja panu mówię ciągnąć!

Bankier naturalnie orjentował się mniej więcej w kartach Leńskiego dzięki komentarzom Węciorka, Leński prosił grzecznie: panie Aleksander nie zaglądaj pan w moje karty i nie gadaj pan. Psujesz mi pan grę.

—Psuję? Ja panu pomagam, bo pan jest fuszer!

I gdy przy pierwszej okazji Leński posłuchał rady Węciorka, żeby ciągnąć do siedemnastki i kupił szóstkę, nie wytrzymał, tylko rzucił się na Olesia i poturbował go rzetelnie. Zrobiła się awantura, krzyk, protokół no — i Leński za pobicie zapłaci 50 złotych grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Przeraźliwy krzyk w cyrku.
Awanturnicy pobili właściciel6 kamienicy.

Z Gdyni donoszą:

Wędrowny cyrk „Arkadja" w Orłowie Morskiem nie bardzo odpowiada swej mitologicznej nazwie, będącej wdzięcznem mianem starogreckiej krainy

szczęścia i niewinności.

Onegdaj bowiem pod namiotem „Arkadji" rozegrała się scena nie mająca nic wspólnego ani z szczęściem ani z niewinnością.

W chwili gdy pod gościnnym namiotem cyrku znajdował się znany „kamienicznik" Orłowski Jan Żórawski, spędzając czas na przyjemnej pogawędce z grupą przyjaciół i znajomych, z ciemności wybiegło kilku osobników, i nagle na zgromadzone towarzystwo posypał się

grad kamieni.

W chwili gdy znajomi p. Żórawskiego, przerażeni tą nagłą ‚kanonadą" rozbiegli się w zamieszaniu, ratując się ucieczką przed napastnikami, jeden z tych ostatnich zbliżywszy się niespostrzeżenie do p. Żórawskieko, z całej siły uderzył go w bok ostrym sztyletem fińskim.

Ciężko ranny Żórawski upadł zalany krwią na ziemię, a napastnicy przestraszeni widocznie skutkami napadu

zginęli w ciemnościach.

Ofiarą zbrodniczych porachunków zaopiekował się lekarz, który wezwał pogotowie i odstawił Żórawskiego do Gdyni.

Tymczasem policja rozpoczęła pościg za bandytami i już po kilku godzinach trzech spośród nich wpadło w jej ręce w momencie, gdy zamierzali kupić bilety na dworcu kolejowym, aby przenieść się na terytorjum Wolnego Miasta.

Między aresztowanymi znajduje się znany dobrze policji Kula z Małego Kacka posiadający za sobą bogatą przeszłość kryminalną i słynący z krwawych bójek w całej okolicy. Jest on niewątpliwie głównym wodzem wyprawy orłowskich opryszków.

Rejwach w synagodze.
Rabin zrezygnował z przemówienia.

Z Brodów donoszą:

Główna synagoga w Brodach była widownią awanturniczych zajść. Przybył do Brodów rabin Berisch Steinberg z Rzeszowa, celem odwiedzenia swej rodziny. Korzystając z bytności w Brodach postanowił on wygłosić w głównej synagodze mowę w sprawie toczącej się obecnie walki o wybór rabina w Brodach, a w szczególności, jako senior rodziny rabinackiej Steinbergów.

Przed wygłoszeniem zapowiedzianej mowy popiecznicy kandydującego również rabina J. Poppersa wprowadzili do synagogi osoby, niemające nic wspólnego z wyborami, celem wywołania awantur i kiedy rabin Steinberg zaczął przemawiać do zgromadzonych w liczbie około 2.000 osób, na dany znak stronnicy rabina Poppersa zaczęli wyprawiać awantury, przeszkadzając mówcy w wygłoszeniu mowy. W czasie tych niezwykłych awantur zostało kilka osób poturbowanych, a wśród nich dwie osoby nawet pobito do krwi.

Dopiero pojawienie się w synagodze wezwanych posterunkowych PP. przywróciło ład i porządek. Rabin Steinberg jednak wobec takich zajść, musiał odstąpić od zamiaru wygłoszenia mowy.

Głównych aranżerów zajść w liczbie 3 osób zatrzymano do dyspozycji władz bezpieczeństwa.

RADJO-KĄCIK.

DZIS WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Najnowsze nagrania płytowe
16.30 Wesołe audycje dla dzieci (ze Lwowa)
17.00 Duety na sopran i c. alt w wykonaniu Br. Marwidówny i Ł. Czechowiczówny
17.15 Koncert z Poznania
17.50 „Przeprowadzka" — wygł. K. Beylinówna
18.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej — wygł. inż. Z. Kobyliński
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Recital fortepianowy I. Kaszowskiej
18.45 Jak pracujemy w Radjo? — wygł. B. Pawłowicz
19.00 Utwory na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu J. Stefana
19.20 „Bochnia — miasto soli" — wygł. Z. Młynarski
19.30 Ulubione melodie z „Opery za 3 grosze" K. Weilla (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Audycja literacko-muzyczna ze Lwowa
21.45 „Czem jest niepodległość dla najmłodszej literatury" (szkic literacki)
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z płyt
22.30 Specjalna audycja dla Polonji zagranicznej
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Teatr Wyobraźni: „Loża Szyderców"
23.35 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu salonowego J. Lensena (płyty)
24.00—1.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis"

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Płyty gramofonowe
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Koncert życzeń
23.35—1.00 D. c. koncertu życzeń

NIEDZIELA, dnia 11 listopada.

RASZYN.

8.40 Sygnał czasu i pieśń poranna
8.47 Gimnastyka
9.10 Dziennik poranny
8.43—8.47, 9.02—9.10, 9.20—9.25 Muzyka z płyt
9.25 Chwilka pań domu
9.30 Zapowiedź programu ze Lwowa
9.45 Transmisja nabożeństwa z kościoła M. B. Zwycięskiej w Łodzi
10.40—11.57 Muzyka popularna z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15—13.00 i 13.15—14.00 Poranek muzyczny z Konserwatorjum Warszawskiego w wykonaniu orkiestry filharmonicznej

W przerwie około 13.00: „11-ty listopada w Mińsku - Mazowieckiem" — wygłosi red. St. Poraj

14.00 Polska muzyka popularna z płyt
15.00 Pogadanka rolnicza ze Lwowa
15.15 Płyty
15.25 Przegląd rynków produktow rolniczych — wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Marsze wojskowe z płyt
15.45 „Wielka przygoda w małej wiosce" — wygł. red. F. Gwiżdż (feljeton wiejski)
16.00 „Marsz ochotników"—fragment z powieści „Dni listopadowe" Z. Kisielewskiego
16.20 „Zwycięzcy wodzowie" — śpiewy historyczne w wykonaniu chóru męskiego „Bard" pod dyr. Fr. Rylinga
16.45 „My wczoraj — wy dziś" — opowiadanie J. Stępowskiego (dla dzieci starszych)
17.00 Muzyka do tańca w wykonaniu kapeli ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego z przyśpiewkami
17.50 „Piłsudski wśród swoich ludzi" — mówić będzie K. Koźmiński
18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Zrzędność i przekora" pdłg Al. Fredry
18.45 Odczyt ze Lwowa
19.00—19.15 Pieśni polskie w wykonaniu W. Wermińskiej
19.15—19.45 Dwie „Polonje", pierwiastki polskie w muzyce obcej. Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. J. Ozimińskiego
19.45 Program na dzień następny
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. T. Mazurkiewicza i H. Sztompka (fort.)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.45 Wiadomości sportowe
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.15 Koncert reklamowy
22.30—23.00 Artyści polscy zagranicą — płyty
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. audycji p.t. Artyści polscy zagranicą (płyty)

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

12.05 Przegląd teatralny
14.00 Płyty gramofonowe
15.00 „Na horyzoncie łódzkim" (feljeton) — wygł. red. Cz. Gumkowski
15.15 Płyty gramofonowe

MAURICE BOURDET.

CZEK.

Znalazłszy się na pierwszym skręcie drogi, otaczającej kołem jezioro, Robert Melchior spostrzegł, że już od dobrych dziesięciu minut nieświadomie szedł śladami swej sąsiadki przy stole hotelowym. Wybuch śmiechu, z jakim młoda kobieta odwróciła się do niego, świadczył, że na szczęście nie posądzała go o jakie ukryte zamiary.

— Widzę, że jest pan roztargniony — rzekła mu, gdy zbliżył się do niej — mimo to przyzna pan, że jest to zlekka kompromitujące dla mnie...

— Przyznaję się do swej wady — rzekł — aczkolwiek po namyśle zgodzi się pani, że niema innego sposobu zawarcia znajomości. W naszym hotelu panują dziwne zwyczaje: każdy uporczywie pilnuje swej nietykalności. Nie znaczy to wcale — dodał po krótkiej pauzie — że nie znoszę samotności. Potrzebna mi jest nawet jako środek wzmacniający.

— Ach! panu także? — zdziwiła się.

Przyjrzeli się sobie badawczo i spokojnie. Bowiem niekiedy pojedyńcze słowo lepiej określa stan duszy, niż mogłaby to zrobić długa spowiedź. Gdy ruszyli razem w dalszą drogę, w rozmowę ich wplotły się pierwsze zwierzenia. Odile napomknęła coś o rekonwalescencji sentymentalnej; Robert o kuracji dla zapomnienia. Żadne z nich jeszcze nie przekroczyło trzydziestki. Przeszli przez burzę uczucia i oboje stale wyrzekali się go już nazawsze.

Nazajutrz obrali inną drogę dla przechadzki. Niezadługo nadszedł czas, gdy zasiedli przy obiedzie do wspólnego stolika. Odile była rozwódką; Robert nie był jeszcze żonaty. Co do miłości, wyznawali zapatrywania zgodne z ich wiekiem i epoką, w której żyli. W każdym razie silili się w ogniu swych dyskusyj wygłaszać jednakowe zasady, zaprzeczające wszelkim porywom serca. Gdy Robert po raz pierwszy nachylił się nad Odilą, już wyciągnęła ramiona, zanim jeszcze wziął ją w objęcia. Zdawało się obojgu, że w stopniu dostatecznym wyrzekli się więzów przestarzałych zasad, by móc sobie pozwolić na podobną ich negację w praktyce.

Wakacje ich minęły w rytmie tej przygody. Według umowy, w stosunku ich nie było nic głębszego, przedewszystkiem żadnych wzajemnych zwierzeń. Wieczora ich rozstania (Odile wracała do Paryża wcześniej od Roberta) młoda kobieta postanowiła zerwać więzy milczenia.

Szli tąże drogą, okrążającą jezioro. Na gładkiej powierzchni fal płynęła łódź żaglowa, tak lekka, że wydawała się obłokiem, spadłym z nieba.

— Wybaczysz mi — rzekła Odile — że złożę ci pewne wyznanie. Czuję, że winnam je tobie.

— Nigdy tego nie wymagałem od ciebie — rzekł Robert głosem, który drżał mimowoli.

— Obawiam się — rzekła — że nie zdając sobie z tego sprawy, moglibyśmy piastować jakie złudzenia w stosunku do nas samych. Prawda razić nas nie może po tem, cośmy sobie przyrzekli, nie mylę się przecież?

Wobec milczenia Roberta, ciągnęła:

— Nie kocham ciebie, Robercie, albo, mówiąc ściślej, kochałam w tobie tylko wspomnienie innego. Człowiek ten, o którym opowiadałam, zajmował w życiu mem tak wielkie miejsce, że nie zapomnę go nigdy. Dlaczego pragnęłam wskrzesić go w tobie? Może dlatego, że macie rysy podobne, tę samą jasność spojrzenia, tę samą — solidną i spokojną postawę — które kierują wami śmiało ku waszemu przeznaczeniu... Ale dlatego, że wart jesteś czegoś więcej niż losu cudzego odbicia, i dlatego także, że mógłbyś mi dać więcej od tamtego, ja zaś pragnę tylko zamknąć ciebie w ograniczonem kole jego możliwości, zrodziła się we mnie obawa...

— I co dalej?

— A więc — odpowiedziała — powiedzmy sobie, że był to tylko przelotny kaprys...

— Masz rację — rzekł z prostotą. — Pozatem tak będzie dogodniej...

Nieco później Odile otrzymała od Roberta list, bardzo lakoniczny:

„Za kaprysy płaci się — pisał. — Nasz nie wydał mi się zanadto drogi".

Do listu dołączył czek na 25.000 franków.

* * *

Gdy tego rana zameldowano mu panią Charny, po ustach Roberta przemknął uśmiech. Nigdy nie wątpił o tej wizycie, lecz mylił się, przypuszczając, że ujrzy oburzoną i rozgniewaną kobietę.

Odile zjawiła się w jego gabinecie, zupełnie spokojna.

— Przychodzę — rzekła już na progu — sprostować drobną pomyłkę, popełnioną przez pana. Nie znam pani Charny, której przesłał pan ten czek. Zbieżność nazwisk tylko, zapewne?

Nie zdążył jeszcze odpowiedzieć, gdy już ciągnęła:

— Owa pani Charny, gdyby choć cośkolwiek przyjęła od pana, byłaby rzeczywiście tem, czembym nie chciała jej widzieć. Nie tak suje się pieniędzmi tego rodzaju stosunków pomiędzy kobietą a mężczyzną. Czy sądzi pan, że nawet, gdyby ta kobieta była zupełnie biedna, mogłaby przyjąć coś podobnego od pana?

— Tego nie sądzę — rzekł — ale w najmniejszym bodaj stopniu nie żałuję swego gestu.

— Najwidoczniej zapatrujemy się na sprawę z różnego punktu widzenia?

— Zupełnie zgadzam się z panią co do tego. O ile kobieta ulega mężczyźnie, jak pani to zrobiła przed kilku tygodniami, jest zawsze podstawa do przypuszczenia, że w stosunku tym szuka raczej zaspokojenia fantazji niż interesu. Lecz nikt nie pyta jej o to. Niechaj wzamian przynajmniej uszanuje wstydliwość takiej... zamiany i wszystkich miłych wspomnień, jakie ona za sobą pociąga. Nie pomyślała pani o tem, że są tajemnice, których przemocą odsłaniać nie należy. Pani podobała mi się. Co do mnie, nie podobałem się pani, a budziłem tylko wspomnienie kogoś trzeciego. Nie chcę podobnej łaski, rozumie mnie pani, zwłaszcza od ciebie...

Przyjrzała mu się po raz pierwszy, odkąd tutaj przyszła. Wszystka krew jego odbiegła od twarzy, a ręce kurczowo trzymały się biurka. Próbowała oprzeć się bolesnemu wrażeniu, jakie ją ogarniało.

— Jest to powód mimo wszystko niedostateczny, by mieszać mnie z błotem i upokorzyć do głębi, darząc mnie największą pogardą.

— A pani czy potraktowała mnie lepiej? — odparł gwałtownie. — Wykluczyłaś zupełnie myśl, że mogłem pokochać ciebie. Ulegałaś tylko swemu kaprysowi. Cóż ciebie obchodziły jego konsekwencje? Odrzuciłaś mnie, zostawiając mnie samego z mojem cierpieniem. Nie chciałem, żeby tak pozostało.. Wolno pani czyn mój zakwalifikować, jak zechcesz, w każdym wypadku osądzisz tylko siebie.

Zapanowało ciężkie milczenie, gdyż Odile zdobyć się nie mogła na odpowiedź. Zaczynała rozumieć. Zatarł się nagle obraz frywolnego i czarującego Roberta Melchiora, wesołego towarzysza, nieczułego na jakąkolwiek formę uczucia, niezdolnego odwzajemnić się sercem za serce. W człowieku, który stał przed nią, odkryła nieubłaganego analityka uczuć własnych, których wyznać nie chciała przed sobą samą.

Pragnienie oddania i oparcia, którego nieświadomie szukała u pierwszego w swem życiu kochanka, zostało jej dane, podczas gdy oczekiwała tylko zabawy i pozorów uczucia. Czy to ze swego bólu i żalu Robert czerpał ten autorytet, wzniosłość i siłę, które przeistoczyły go w jej oczach? Odile przestała nawet czuć żal do niego za gest raniący ją. Tłumaczyła go. Wytłumaczyła już... Wyciągnęła do Roberta drżące ręce:

— Czy zgodzisz się towarzyszyć mi na śniadanie?

— Dobrze — rzekł z bladym uśmiechem — o ile wytłumaczysz mi, co to jest kaprys..

— Niema już kaprysu — rzekła Odile.

* * *

Przewodnicząca komitetu Kolonij Letnich dla dzieci odebrała kilka dni później czek na 25.000 franków dla instytucji, którą się opiekowała. Nazwisko ofiarodawcy było jej nieznane. Na kartce dołączonej do czeku czytała:

„Dowód szczęścia kochającej się pary"

Tłum. L. M.

SPORT.

„Przyjechała Warszawianka raz — o yes!”

Ciekawy mecz Czerwonych.

Kalendarzyk sportowy.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna.

Boisko WKS-u: błyskawiczny turniej siódemkowy godz. 14-a mecz: Wima—WKS i godz. 15-a mecz: ŁKS — SKS.

Gry sportowe.

Na boisku w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo kl. B i C.

NIEDZIELA.

Piłka nożna.

Boisko ŁKS-u o godz 11-ej mecz ligowy: ŁKS—Warszawianka. Boisko WKS-u: o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo klasy A. ŁTSG—Makabi, poprzedzony przedmeczem rezerw. Od godz. 14-ej: finałowe mecze turnieju siódemkowego o puhar inż. Wojewódzkiego. org. przez SKS. W Pabianicach mecz towarzyski: PTC— Union Touring.

Gry sportowe.

Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo kl. B i C.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE W WARSZAWIE.

Dziś w sobotę, konferencja t. zw. opozycji kolarskiej celem uzgodnienia taktyki na nadzwyczajnem walnem zebraniu PZTK.

W Katowicach nastąpi uroczyste otwarcie Domu Sportowego.

NIEDZIELA NA BOISKACH.

WARSZAWA:

Program niedzielnych imprez jest następujący:

Na stadjonie Legji o godz. 12-ej mecz o mistrzostwo Ligi Legja — Podgórze.

Na Dynasach o godz. 11 nadzwyczajne walne zebranie Związku Towarzystw Kolarskich.

W lokalu YMCA. o godz. 18-ej odbędzie się akademja, celem uczczenia pamięci zmarłego mistrza Pytlasińskiego. Rozegrane zostaną zawody zapaśnicze pomiędzy bydgoską Siłą a YMCA.

W KRAJU.

W Krakowie mecz o mistrzostwo Ligi Cracovia — Warta.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Wisła i mecz bokserski o mistrzostwo okręgu Lechja — Rekord.

W Wilnie drugi finałowy mecz o wejście do Ligi Naprzód — Śmigły.

W Stanisławowie półfinałowy mecz o wejście do Ligi pomiędzy Rewerą stanisławowską a Śląskiem z Świętochłowic.

W Katowicach mecz pomiędzy Ruchem a SV - 09 Beuthen. W przedmeczu rezerwa Ruchu spotka się z reprezentacją robotniczych klubów Śląska niemieckiego.

W innych miastach imprezy lokalne.

BOKSERZY IKP W POZNANIU.

W niedzielę bokserzy IKP stoczą mecz z poznańskim Sokolem w Poznaniu. Do meczu IKP wystąpi w składzie: Romański I, Woźniak, Kawczyński, Giel, Misiurewicz. Rogowski, Leśniak, Tilgner.

Sensacyjnie zapowiada się spotkanie Misiurewicza z Garncarkiem.

—:0:—

Zakończenie prób P.O.S. i strzelań o O. S. w „Sokole”.

Tow. Gimn. „Sokół” w Łodzi zawiadamia, że na boisku własnym przy ul. Tylnej róg ul. Kilińskiego zostaną przeprowadzone jeszcze następujące próby o „POS” i o „OS” wszystkich klas:

W sobotę dn. 10 bm. od godz. 15-ej próby z lekkiejatletyki: skoki, biegi i rzuty, o godz. 16-ej gimnastyka na sali, o godz. 17-ej marsz do POS-u. Uczestnicy winni przynieść ze sobą plecaki na obciążenie.

W niedzielę, dn. 11 bm.: od godziny 8-ej do 12-ej rano na strzelnicy — strzelania do POS-u i OS-u wszystkich klas, w tym czasie na boisku dokończenie brakujących prób do POS-u. Na strzelnicy broń i amunicja na miejscu.

Z dniem 11 bm. próby o POS i strzelania o OS w „Sokole” zostają na rok 1934 zakończone.

Sport w kilku słowach.

Wczoraj w godzinach wieczornych odbył się towarzyski mecz bokserskich między drużynami K. P. Zjednoczone i Hakoahu. Zwyciężyła drużyna Zjednoczonych w stosunku 9 do 5.

Sytuacja w mistrzostwach drużynowych Śląska w boksie jest obecnie b. zawikłana. Mianowicie faworyt do pierwszego miejsca IKB po niespodziewanej porażce z Ruchem 5 11 zrównał się z tym ostatnim co do ilości spotkań i punktów, posiadając tylko nieco lepszy stosunek zwycięstw. (6 spotkań — 10 pkt.). Również do pierwszego miejsca ma obecnie b. poważne szanse katowicki PKS, który na 5 spotkań ma 8 pkt., a więc jednakową ilość straconych punktów.

POSIEDZENIE SĘDZIÓW PIŁKARSKICH

W dniu 25 bm. odbędzie się w Warszawie plenarne posiedzenie Polskiego Kolegjum Sędziów Piłkarskich.

Sędziowie obradować będą nad reformą organizacji sędziowskiej.

KOMUNIKAT SEKCJI STRZELECKIEJ „SOKOŁA”, ŁÓDŹ

Kierownictwo Sekcji Strzeleckiej zawiadamia wszystkich członków, że w niedzielę dn. 11 bm. na strzelnicy własnej przy ul. Tylnej odbędą się zawody zamknięcia sezonu, w kon. B. z kraj. 8 (dwie postawy leżąc), połączone ze strzelaniem o OS. klasy I-ej.

Obecność wszystkich członków Sekcji obowiązkowa. Strzelania odbywać się będą bez względu na pogodę.

Początek zawodów punktualnie o godz. 8-ej rano.

Najazd „bandytów” na Łódź.

W dawnym „Jarze”, który zaprzepaścił smutnej pamięci Tadeusz Sygietyński, rozgościła się obecnie wesoła „Banda” ze swą efektowną rewją, którą warto obejrzeć. Tem bardziej, że w zespole jest dużo

dobrych znajomych Łodzi:

jest Jerzy Boroński, kierownik artystyczny „Bandy” i zarazem świetny conferencier, jest idealna para taneczna, głośna na całą Polskę, Irena Sobolówna i Eugenjusz Wojnar, jest i Irena Różyńska, gwiazda niezapomnianego „Dobrego Wieczoru”, subtelna Juno Gordez i wytworny piosenkarz Aleksander Suchcicki. Rewja „Banda naprzód!”, jak każde zresztą widowisko ma swoje

złe i dobre strony.

Na szczęście dobre przeważają... Największe, jak dotąd, oklaski zbiera fenomenalny Fuks, którego występy niewątpliwie ściągną spragnione humoru tłumy do kasy nowootwartego teatrzyku. Wielbiciele Terpsychory mają również okazję podziwiania prawdziwego piękna tańca. Tak mistrzowską para, jak Irena Sobolówna i Wojnar rzadko się spotyka.

Sądząc z premjery szeregi zwolenników Ireny Różyńskiej

również nie stopniały

i chociaż nie odznaczam się jasnowidztwem prorokuję, iż zdobędzie ona niewątpliwie tytuł ulubienicy łodzian. Dekoracje mistrza Frasiaka zasługują na pełną piątkę. Przy sposobności p. Jerzemu Borońskiemu, reżyserowi „Bandy”, życzę jaknajwięcej sindetikonu, aby kleił z powodzeniem następne rewje, ku uciesze miłośników podkasanej muzy. (r.)

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Wystawa porcelany i obrazów, zorganizowana przez Łódzkie T-wo Zwalczania Raka — Piotrkowska 135.

DANCING - BRIDGE Polskiego Białego Krzyża.

Dziś wieczorem dancing bridge na rzecz Polskiego Białego Krzyża w Ognisku Oficerskiem — Jerzego 2.

Początek o 9 wiecz.

Rendez vous całej eleganckiej Łodzi.

Czysty dochód na cele oświatowe w wojsku.

WIECZÓR NAUKOWY W STOW. APTEKARZY.

Dziś w sobotę wieczorem o godz. 18-ej w lokalu własnym (Główna 50) w Stow. Właścicieli Aptek odbędzie się wieczór naukowy, urządzony przez prezydjum sekcji naukowej, kierowanej przez insp. W. Wagnera i dra Rembielińskiego. Wygłoszone będą 2 referaty dra farm Grondowskiego i mgra Bodalskiego.

Z ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.

Łódzkie Towarzystwo Opieki nd Zwierzętami stale organizuje obławy na ptaszników łowiących owadożerne ptactwo i handlujących niemi, wyrządzając swą występną praktyką olbrzymie szkody wśród naszych miłych upierzonych przyjaciół, przynoszących tak wielki pożytek rolnictwu, ogrodnictwu i lasom.

Najbardziej ulubionem narzędziem praktykowanem przez specjalistów od łowienia ptaków jest siatka na sprężynie, którą ptasznik rozkłada na ziemi i przy pomocy złowionego ptaszka umieszczonego w maleńkiej klateczce w pobliżu siatki, wabi do niej inne ptaki.

Szarpnięcie za sznurek w odpowiednim momencie decyduje o losie naiwnej ptaszyny.

Zorganizowana obława na ptaszników przez Inspektorów Towarzystwa na terenie gm. Radogoszcz w pobliżu cmentarzy, dała oczekiwane wyniki, do rąk Inspektorów dostały się narzędzia łowców oraz schwytane ptaszki, które wypuszczono na wolność, rekwizyty łowów skonfiskowano.

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami zwraca się z prośbą do mieszkańców naszego miasta, a w szczególności zamieszkałych na krańcach, aby ułatwiali Towarzystwu tępienie zawodowych ptaszników, zawiadamiając o każdym spostrzeżonym wypadku.

Kancelarja Towarzystwa ma swoją siedzibę w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej nr. 85. tel. 12803. czynna od 11—14 i od 17—19.

„KLEOPATRA”. w kinie „Palace”

Cecil B. de Mille pokazał znów lwi pazur swego talentu. Pewną ręką wielkiego artysty-realizatora sięgnął po wiekopomne dzieło, żeby je z niesłychanym przepychem, iście królewskim, godnym epoki cezarów, rzucić na ekran. Oprawił film w taki splendor akcesorji, w taką mnogość tłumów, kwadryg, zbroi, że z rosnącem zainteresowaniem patrzy widz na to, co się dzieje.

Wjazd Cezara i Kleopatry do Rzymu, zebrania na forum, uczty, zabawy, przyjęcia, sprawiają nadzwyczajne wrażenie,

porywają i olśniewają.

Dzieje Kleopatry pozwalają Cecil B. de Mille'owi roztoczyć przed nami wspaniałe sceny miłosne dawnego Wschodu, patetyczne obrazy minionej kultury dawnego Rzymu, słynne wyprawy rzymskich legjonów oraz tragiczną śmierć Kleopatry, Juljusza Cezara i Marka Antonjusza. Na tem bogatem tle perłą prawdziwą jest kreacja Claudette Colbert. Gra

wyniośle i miłośnie,

w każdym ruchu jest uwodzicielska władczynią, która raz chowa swoje władcze pazurki, a raz je wyciąga krwiożerczo Józef Schildkraut dał doskonałą sylwetkę Heroda. Warren William jest Cezarem bez zarzutu. Wymarzonym Markiem Antonjuszem jest Harry Wilcoxon.

Wspaniała strona muzyczna potęguje doskonałe wrażenie. Rozmach, bogactwo, emocjonująca akcja Wielki, mocny i piękny film....

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.50, listopad 12.2[illegible] grudzień 12.26—12.27, styczeń 12.32

LIVERPOOL: loco 6.81, listopad 6.5[illegible] grudzień 6.53, styczeń 6.53

Egipska: loco 8.66, listopad 8.37, grudzień 8.31, styczeń 8.34

BREMA: loco 14.30, grudzień 14.00, styczeń 14.12, marzec 14.27

Waluty, dewizy i akcje

LONDYN — ZNIŻKUJE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój zniżkowy.

DALSZY SPADEK KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój słaby.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 45.50, Dolarowa 52.50, inwestycyjna 115.00, seryjna 118.00, Konwersyjna 66.00, Dolarowa 71.00, Stabilizacyjna 71.50, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. B.G.K. 83.25, 8% L. Z. B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 8% Obl. Bud. B.G.K. 93.00, 8% Przemysłu Polskiego 77.50, 4% Ziemskie w Warszawie 41.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 49.00, 7% Ziemskie w Warszawie 46.50, 5% m. Warszawy 68.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 57.50, 5½% Konwers. m. Warszawy 7 em. 53.00, 6% Konwers. m. Warszawy 8 i 9 em. 55.00, 5% m. Kalisza 1933 47.00, 5% m. Łodzi 1933 49.50

AKCJE — NADAL SŁABE.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój zniżkowy.

AKCJE.

Bank Polski 92.50, Lilpop 10.30, Norblin 29.25, Starachowice 12.15—12.40

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 10. 11. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica jara czerwona szklista 19.50—20.00, pszenica jednolita 18.50—19.00, żyto I standart 15.00—15.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 24.00—24.50, mąka razowa 17.00—18.00

POZNAŃ, 10. 11. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 15.50—15.75, pszenica 16.25—16.75, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.50—22.50, mąka razowa 0-95% 17.00—18.00 (usposobienie spok.), mąka pszenna I gat. lit. A 20% 28.00—30.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Po poł.: Intryga i miłość; wiecz.: Dama w bieli

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Służby panieńskie

Teatr Popularny w sali Gevera (Piotrkowska 295) — Hrabia Luxemburg

Teatr rewji „Alhambra” — Hajda trójka!

Teatr rewji „Banda” — Banda naprzód!

Adria — Maskarada

Bajka — I. Przygoda o północy; II. Challenge 1934 roku

Bratnia Strzecha — I. Biały mustang; II. Byłem ci wierny...

Capitol — Viva Villa

Casino — Przedmieście

Corso — I. Zdobywcy; II. Zakazana melodja

Czary — I. Wanima; II. Nowoczesny bohater

Europa — Co mój mąż robi w nocy?

Grand - Kino — Eskimo

Metro — Maskarada

Mimoza — I. Handel żywym towarem; II. Demon złota

Miraż — Całuj mnie jeszcze

Ludowy — Prokurator Alicja Horn

Luna — W wiedeńskiej kawiarence

Oświatowy — I. Krew cygańska; II. Żółta maska

Palace — Kleopatra

Przedwiośnie — Karnawał i miłość

Rakieta — Kochałam go...

Rekord — I. Szatański cowboy; II. Biały junior

Słońce — I. Morderca; II. Pat i Patachon jako strzelcy

Stylowy — Otchłań życia

Sztuka — Cień szczęścia

Zachęta — I. Csibi, II. Pocałunek przed lustrem

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem. Zając z buraczkami ciastka francuskie z konfiturami.

WINSZUJEMY.

Jutro Marcinowi B. W.

Wschód słońca 6.46

Zachód słońca 15.56

Długość dnia 9.10

Ubyło dnia 7.15

Tydzień 45

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. nieżonaty kupiec podróżujący Mieczysław Bera zamieszkały w Łodzi, syn obuwnika Kazimierza Bery i tegoż małżonki Wincentyny z domu Wanierowiczówny, zamieszkałych w Poznaniu, 2. niezamężna hafciarka Helena Błaszkiewiczówna, zamieszkała w Poznaniu córka komisarza straży więziennej Józefa Błaszkiewicza i tegoż małżonki Barbary z domu Koperskiej, zamieszkałych w Poznaniu, chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiejkolwiekbądź przeszkodzie należy donieść w przeciągu 15 dni niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego. Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu i Łodzi (w gazecie) Poznań, dnia 22 października 1934 Urzędnik Stanu Cywilnego, Frydel.

Czego nie zrobi człowiek...

KINOOPERATOR W SKAFANDRZE.

Wydarte tajemnice dna morskiego.

Dotychczas chodząc na filmy egzotyczne, patrząc na zdjęcia dna morskiego, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że mamy przed sobą dobrze zmontowany obraz. Ładne zdjęcia, ale zupełnie nierealne i nienaturalne. Wiedziliśmy dobrze, **że patrzymy na ułudę.**

Otóż technika filmowa, dążąca ciągle do nowych, a nieraz nawet ryzykownych prac i udoskonaleń, w tej dziedzinie również uzyskała wspaniałe wyniki. Filmowanie dna morskiego jest rzeczą bardzo ryzykowną, ale zato oglądamy teraz obrazy rzeczywiste, wzięte z natury.

I stało się to, czego kilkanaście lat temu niktby nie przypuszczał nawet: film przejrzał głębiny podwodnego państwa. I znowu szalony skok w technice filmowej. Dotąd dno morskie z całą fauną i florą znane było tylko nurkom, dziś uwiecznione zostało ono na taśmie filmowej, dając tem samem możność szerszemu ogółowi do zapoznania się z przepiękną roślinnością, którą śmiało porównać można do roślin najpiękniejszych ogrodów krajów podzwrotnikowych.

Pionierzy filmu wydarli ostatnie tajemnice podwodnemu państwu, nie bacząc na niebezpieczeństwa, czyhające

pod ogromną masą wód.

Eksperyment w zupełności się udał. Wymagał on dużo czasu, pomysłów technicznych, prób, a nadewszystko cierpliwości i odwagi, ale trud kilkumiesięczny został uwieńczony pomyślnym wynikiem.

Już kilkanaście lat temu ukazywały się na ekranie pierwsze naukowe zdjęcia roślin i stworzeń morskich. Jednak zdjęcia te robiono przed ogromnemi szklanemi basenami, w których umieszczano stwory morskie, a dno dekorowano lichemi roślinami morskiemi. Ówcześni operatorzy filmowi kręcili co im tylko pod objektyw wpadło, nie zwracając absolutnie uwagi na ewentualne niedokładności. Skutek tych niedomagań był fatalny, w przedniej szybie ogromnego akwarjum odbijała się sylwetka operatora, z zapałem, lecz bez zastanowienia kręcącego korbą aparatu. Takie też zdjęcia nie dawały nawet wrażenia, jakoby były robione na dnie morskiem, często nawet odróżniało się

szyby i kąty akwarjum.

Dopiero po wojnie światowej, największe wytwórnie filmowe Ameryki (Universal, Metro Goldwyn Meyer) i Europy Ufa, podjęły na nowo prace nad udoskonaleniem tych zdjęć, nad tem, aby zdjęcia te można rzeczywiście robić na dnie morskiem.

Pierwszym człowiekiem, który dokonał tego śmiałego i niezwykle niebezpiecznego eksperymentu był Amerykanin Williamson. Zbudował kabinę w w kształcie kuli, którą zaopatrzył z jednej strony w grubą szybę. Wszedł zaopatrzony w aparat filmowy do środka kuli, umieścił się naprzeciw szyby, poczem spuszczono go z łodzi do morza. Kabina jego połączona była z łodzią za pomocą rury. Ulokowany wygodnie w swej kabinie nakręcił wszystko,

co się tylko za szybą ukazało.

Te pierwsze, prawdziwe zdjęcia podwodne wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród ludzi filmu i popchnęły ich do intensywniejszej pracy w celu uzyskania bardziej wartościowych zdjęć. Przecież metoda podwodnego filmowania śmiałego Amerykanina była dopiero początkiem. Nie mógł on w zamkniętej kabinie posuwać się ani obracać, chwytał na taśmę tylko te stworzenia, które zaintrygowane światełkiem w kabinie, zbliżały się, zaglądając do wnętrza.

Ten pierwszy eksperyment był jakby apelem, wezwaniem do dalszych intensywnych prac. Szukano innych sposobów, mogących w znacznej mierze ułatwić tę pracę. By wykraść tajemnice wód, posługiwano się także pewnemi

oryginalnemi obserwacjami.

Na wzór adrjatyckich rybaków zaopatrywali się operatorzy w skrzynki, których dna zaopatrzone były w szyby. Najlżejsze falowanie powierzchni morza uniemożliwiało zaglądanie w głąb chociażby jednego metra, natomiast za pomocą tych skrzynek można było przejrzeć wodę aż do dna. Więc też pierwsza niemiecka aparatura do zdjęć podwodnych składała się z pomysłowo skonstruowanej takiej skrzynki i kamerą filmową. Osiągnięte w ten sposób zdjęcia były niezłe, ale miały tę ujemną stronę, że pole widzenia było zbyt ograniczone.

Rozwój tej dziedziny zdjęć nastąpił wówczas dopiero, gdy do tej skombinowanej aparatury dołączono jeszcze zwierciadło którem można było obracać

na wszystkie strony.

Jednak mimo wszystko wykrywano jeszcze poważne luki, dużo niedokładności i aby to wszystko usuwać, trzeba było jeszcze dużo pracy i wysiłków. Cała aparatura umocowaną była do łodzi, a że wskutek falowania łódź na morzu nigdy nie płynie spokojnie, więc razem z nią wykonywała kamera filmowa pewne falowanie. Aby to "huśtanie" całkiem niepotrzebne i szkodliwe usunąć, trzeba było koniecznie ustawić aparat

na samem dnie morskiem.

Ostatecznie zdecydowano się użyć w tym celu kostjum nurka dla operatora, a statyw i aparat zaopatrzony w nieprzemakalną "zbroję". Tak wyekwipowanego operatora- nurka wyekspedjowano na dno. Dopiero w tych warunkach uzyskano takie zdjęcia, nad któremi przez długie lata pracowano mozolnie. Operator wtargnął do państwa morskiego, swobodnie, może się już poruszać, ustawić aparat w miejscu najdogodniejszem i przenosić na taśmę to, co naprawdę warte jest zachodu.

I znów wysiłki pracy ludzkiej zostały po długich latach uwieńczone pomyślnym rezultatem. Dziś wiemy, że filmy egzotyczne, a zwłaszcza zdjęcia naukowe robione są naprawdę na dnie morskiem. Operator, narażony nieraz na utratę życia wykradł, zdaje się, że ostatnie tajemnice natury. Dziś patrzymy na to, co rzeczywiście istnieje w państwie morskiem, a co budzi w nas podziw i grozę jednocześnie. I to wszystko zawdzięczamy filmowi.

Tytuł i pieniądze.

Max Schmeling czai się do skoku.

Tytuł mistrza świata w boksie w wadze ciężkiej jest tą konkurencją sportową, która interesuje najszerszy bodaj ogół zwolenników sportu na całym świecie. Jak wiadomo, obecnie tytuł ten dzierży Amerykanin Max Baer, który odebrał go w sensacyjnej walce olbrzymowi włoskiemu Carnerze. Na tytuł ten ma apetyt szereg innych bokserów, gdyż w danym wypadku nie chodzi tylko o sam zaszczyt, ale także o znaczne sumy pieniężne, jakie inkasuje mistrz zarówno w walce decydującej o tytule, jak również w licznych, późniejszych walkach pokazowych.

Jednym z najusilniej dążących zawodników do tytułu mistrza jest były mistrz świata, Niemiec, Max Schmeling

W walce eliminacyjnej pokonał on wschodzącą gwiazdę boksu niemieckiego Neusela, a obecnie ma zamiar rozegrać mecz rewanżowy z Hamasem. Zwycięzca tego spotkania zmierzy się prawdopodobnie w czerwcu 1935 r. z Baerem.

Hamas jest studentem uniwersytetu Pensylwanja. Po zwycięstwie nad Schmelingiem uważał on, że zwycięstwo daje mu już pełne prawo do ubiegania się o tytuł mistrza i nie chciał z nikim walczyć, **jak tylko z Baerem.** Tymczasem okazało się, że Baer wcale nie ma ochoty walczyć z nim, a managerowie także uważali, że Hamas musi czegoś więcej dokonać, zanim do puszczą go do walki.

Hamas więc spotkał się w dn. 5 października z nową gwiazdą boksu kalifornijskiego Laskym i odniósł nad nim zwycięstwo punktowe.

Walka Schmelinga z Hamasem odbędzie się w lutym 1935 r.

Tak, jak się obecnie sytuacja przedstawia, to Hamas znajduje się w gorszej pozycji i większość znawców przepowiada zwycięstwo Schmelingowi. Dysponuje on wielką siłą woli i zapowiadał już głośno, że musi ponownie

zdobyć mistrzostwo świata.

Jeśli więc Schmelingowi uda się pokonać Hamasa, to wówczas dojdzie do drugiego sensacyjnego reważu, a miano wicie do walki z Baerem. Ten ostatni — jak wiadomo — pokonał Schmelinga w r. 1933 i przeszkodził mu w odebraniu tytułu mistrza Jackowi Sharkeyowi. Wówczas również planowano walkę rewanżoną Baer — Schmeling, ale do niej nie doszło. A w międzyczasie na tronie mistrza świata zasiadł Carnera, który następnie stracił **tytuł na rzecz Baera.**

Tak więc przed Schmelingiem stoją dwa poważne zadania. Jeśli uda mu się pierwsze, to bardzo prawdopodobnem jest, że i drugie bedzie przez niego rozwiązane pomyślnie. Jeśli kiedykolwiek nie trafi się wypadek możliwości ponownego zdobycia tytułu mistrza świata przez tego, kto go utracił, taka okazja nadarza się właśnie obecnie. Zasada, iż odebranie utraconego tytułu jest niemożliwością („the never come back), jest obecnie bardzo zagrożona i Schmeling jest bodaj tym bokserem, który może ją jako pierwszy przełamać.

PUPILKI DYSTYNGOWANEJ OSZUSTKI.

Marzenia młodych miljonerek.

W okresie wiosennym Londyn przeżywa gorączkowy okres t. zw. sezonu. Jest to sezon, w którym elita świata towarzyskiego urządza szereg przyjęć, clou zaś tych wszystkich wspaniałych i wytwornych zabaw, stanowi przyjęcie na dworze królewskim, kiedy to nieliczne, a szczęśliwe wybranki, młode panny z najlepszych rodzin arystokratycznych, mają szczęście

być prezentowane parze królewskiej.

Oczywiście, że każda z młodych miss marzy o wielkiem szczęściu złożenia przed parą królewską przepisowych trzech ukłonów dworskich. Ukłonów tych uczą się przez czas dłuższy gdyż mowy niema, aby nawet najmniejsza niezręczność miała

zamącić etykietę.

Ale to jeszcze nie wszystko; młoda dama przechodząc przez pokoje zamkowe powinna przejść ze szlachetną godnością. Ale przecież nie każda młoda osóbka może się poszczycić taką zaletą. A więc przedtem kilka lekcyj wytwornego chodzenia. Młodę damy pod okiem doświadczonej znawczyni etykiety i manjer dworskich, przemierzają pokój równym krokiem, trzymając głowę do góry i zachowując przytem wytworny spokój. Dla osiągnięcia tej doskonałości i równowagi, urocze miss ćwiczą się przechadzając się z tacą na głowie. Tak przynajmniej twierdzą złośliwi przeciwnicy ceremonjałów.

W tej epoce przygotowawczej można w poczytnych dziennikach londyńskich, znaleźć ogłoszenie tej treści: "Starsza, wytworna pani, z arystokracji, chętnie zajmie się wprowadzeniem do najlepszego towarzystwa

młodej panny z dobrego domu".

Oczywiście ogłoszenie znajduje oddźwięk. Jakiś król nafty, bawełny czy żelaza, który przyjechał z dalekich kolonij i marzy o wprowadzeniu swojej córki do elity londyńskiej, czyta ogłoszenie i oczywiście— zgłasza się do damy.

Pod wskazanym adresem znajdują zawsze bardzo dystyngowaną starsza panią która zaznacza, że wprawdzie ma już wiele ofert, niemniej jednak chetnie zajmie się wprowadzeniem w świat córki miljonera- nowobogackiego, i dodaje zazwyczaj, że robi to li tylko ze względu na urodę i

wdzięk młodziutkiej miss.

— Jest niesłychanie podobna do miss. . (w tem miejscu wymienia zawsze jedno z najbardziej znanych nazwisk arystokratycznych w Anglji), którą królowa tak się zachwyciła, podczas ostatniej defilady debjutantek.

Papa- miljoner i młoda dziedziczka spoglądają po sobie. Być przedstawiona u dworu. Papa postanawia nie żałować funtów szterlingów i uczynić, co się tylko da, aby jego pociecha zajęła miejsce w szeregu przedstawionych królowej Napomyka więc skromnie, że oczywiście gotów jest

na każde wynagrodzenie.

Wtedy wytworna dama oburza się. Ach, nie. Cóż znowu! Robi to tylko dla przyjemności i wystarczy najzupełniej zwrot kosztów poniesionych przy przeprowadzeniu tego rodzaju przedsięwzięcia. Papa jest zachwycony i obiecuje zrewanżować się wspaniałym podarkiem.

Dama więc wydaje zarządzenia i pieniądze papy. Przedewszystkiem więc należy wynająć wytworną wille dla podtrzymania stosunków towarzyskich. Wille tę wynajmuje dama za słone pieniądze

od swego przyjaciela.

Pozatem liczna służba — to wszystko też wspólnicy i przyjaciele damy którzy godzą się za niesłychanie wysokie pensje. Naturalnie, że magazynierka, szewc, kwiaciarka i mistrzyni dobrych manjer— to dalszy ciąg interesów aferzystki.

Mija czas i młoda miljonerka wcale jakoś

nie bywa w świecie.

Ani jednego zaproszenia— żadnych stosunków towarzyskich. Papa zaczyna oburzać się i wtedy starsza dama pod presją, zdobywa dla młodej panny zaproszenie na bal do jakiegoś domu arystokratycznego. Zaproszenie jest in blanco bo nabyte zostało od przekupionej pokojówki z owego domu. A dalej, kiedy będzie możliwość przedstawienia się u dworu. Dama rozkłada bezradnie ręce. —Tyle jest kandydatek i tak trudno jest wyrobić uzyskanie tego zaszczytu. W tym roku nic nie da się zrobić. Może w przyszłym.

Nabrani miljonerzy z kolonij są bezsilni. To oszustwo udaje się zawsze. Zawsze znajdą się bogate dziewczęta z Australji czy Afryki, czy innych kolonij dziewczęta marzące

o doborowem towarzystwie.

I w przyszłym sezonie znów pojawią się ogłoszenia i szantaż zacznie się nanowo.

O czem marzą podlotki?

Wyrobiony pogląd na życie.

Czegoż one nie wiedzą? Lepiej nawet nie wdawać się z niemi w dyskusję, bo zawsze z niej wyjdą obronną ręką. Mają wyrobiony pogląd na wszechświat i jego powstanie. Zgłębiły dokładnie przyczyny kryzysów przeżywanych przez ludzkość. Wiedzą kim jest Gandhi, Hoover i to dokładnie, nawet z danemi z ich biografji. A o miłości — kilkoma słowami określą jej

sens i znaczenie w życiu.

Między sobą naturalnie rozpoczynają rozmowę „Wiesz, gdybym była bogata"... Marzą pozatem o dalekich podróżach, pięknych strojach i o samochodach, a urządzają sobie rendez - vous na plaży, lub idą na lody. Niepokoją je poważnie urojone zmarszczki na twarzy, kontrolują stale swą wagę i jej stosunek do wzrostu. Nie rezygnują jednakże z czekolady, ciastek. Przecież nie mają jeszcze lat dwudziestu. Interesują się polityką i marzą o karjerze divy filmowej a la Greta Garbo, Marlena Dietrich, lub sportowej a la Konopacka. Kochają się w Ramonie Novarro, śnią o nim, a w sekrecie zwierzają się

swym przyjaciółkom.

Mają ustalony sąd o małżeństwie wiedzą jak się trzeba w życiu urządzać. Zawzięcie krytykują starsze pokolenie.

Wszystko jest w nich proste... Naogół są to dzielne dziewczyny i niezależnie od ich realistycznej oceny życia, materjalizmu, tkwi i w nich romantyzm... I one lubią wiersze i zachwycają się poezją.

ŁOWIENIE REKINÓW

nie jest niebezpieczne.

W Paryżu bawi jeden z nielicznych ludzi, którzy swój majątek zawdzięczają „tygrysom Oceanu". Jest to młody Francuz, Paul Budker, który z pomocą uczonego dra Longiviera założył na wybrzeżu zachodnio afrykańskiem koło Dakar prawdziwą farmę rekinów i doskonale na tem zarabia.

Budkier uważa rekina za całkiem nieszkodliwe zwierzę.

„Stwierdziliśmy koło Dakaru 230 gatunków — oświadczył on jednemu z dziennikarzy — wody roją się od nich, a tylko dwa lub trzy z tych gatunków mogą być niebezpieczne dla człowieka. Napadają dopiero wtedy, kiedy są przerażone, albo podrażnione. W Dakarze nigdy się jeszcze nie zdarzyło, aby pływak został napadnięty a przecież o kilkaset metrów od wybrzeża

jest tysiące potworów".

„Również i łowienie rekinów nie jest niebezpieczne. Bestje te nie mogą poruszać się w tył. To nam ułatwia ich łowienie. Skóra rekina jest najlepszym materjałem do rozmaitych wyrobow galanteryjnych, a wątroba dostarcza doskonałego tłuszczu na mydło. Niektóre części ich ciała są oddawna uznanym delikatesem. Handel rekinami opłaca się".

Woalki do pocałunków

z otworami na usta.

Warto jest wspomnieć i o nowych kreacjach z zakresu obuwia. Oczywiście wśród skórek panuje zamsz renifer i foka. Pozatem — nowość — półbuciki muszą być

sznurowane z boku,

tak samo jak i modne, półwysokie, zgrabniutkie botki z grubego zamszu. Naturalnie, że nosi się je tylko w dni chłodne lecz nie deszczowe.

I wreszcie jeszcze jedna modna rzecz — to pocałunek. Ostatnio w Paryżu noszone są długie, spuszczane na twarz woaleczki, które mają otwór na usta.

Człowiek, który prócz mleka nie jada wcale.

Do szpitala w Cernautzi, w Rumunji zgłosił się w tych dniach 27-letni wieśniak z Contageni, Antoni Capatana. Zapytany o chorobę, jaka go trawiła, Capatana ograniczył się do oświadczenia, że od 11 miesięcy

nie jada wcale,

poza spożywaniem drobnych ilości mleka oraz że pomimo dobrowolnego poszczenia czuje się stosunkowo dobrze i dotychczas zawsze wypełniał wszelkie swoje obowiązki w służbie rolnika, u którego jest zatrudniony. Z biegiem czasu jednak dieta mu się znudziła i chciałby brać udział w biesiadach swych towarzyszy pracy, nie ze względu na głód, którego nie odczuwa wcale, lecz aby się znowu móc cieszyć widokiem suto zastawionego stołu.

Oświadczenia Capatana nie przekonały oczywiście lekarzy, którzy poddali osobliwego klienta ścisłej obserwacji.

W ciągu 10 dni pobytu w szpitalu, pacjent nie prosił ani razu o żywność, rezygnując nawet bez żadnych przeszkód z niewielkiej ilości mleka, które w domu spożywa. Poruszone niezwykłością fenomenu sfery kliniczne Rumunji, badają obecnie młodego wieśniaka, o którym rozpisuje się cała prasa.

PODSŁUCHANE

TRESURA.

— Trzydzieści złotych za papugę to dosyć dużo. Czy ona potrafi coś powiedzieć?

— Mówić jeszcze nie umie, ale wszystko rozumie, co inni mówią.

HUMOR SOWIECKI

Gdy w Pekinie pewnego razu władze chińskie aresztowały przedstawiciela Sowietów, z Moskwy wysłana została nota dyplomatyczna z żądaniem natychmiastowego zwolnienia aresztowanego W razie niewykonania żądań Moskwa groziła aresztowaniem rektora uniwersytetu chińskiego w Moskwie.

Zdziwione tem oświadczeniem władze chińskie wysłały do Moskwy telegram: "Kto jest rektorem uniwersytetu chiskiego"?

— Odpowiedź brzmiała: Karol Radek

* * *

— Towarzyszu, powinniście się nauczyć języka angielskiego. Proszę pomyśleć, językiem tym włada około 200 miljonów ludzi.

—Tak No to zupełnie wystarczająca liczba.

DZIWY TEATRU.

Artysta do dyrektora teatru:

—Jakto? Jako "Janek Znajda" zarabiałem piętnaście złotych dziennie, a jako "Król Ryszard II" mam zarabiać tylko osiem złotych?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk — Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski